DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 28 STRON W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 323 Niedziela, dnia 24 listopada 1929 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

PPS w OBLICZU NOWEGO ROZŁAMU

We wtorek nastąpią decydujące posunięcia

Powodem rozdźwięków w łonie partji są oświadczenia premjera Świtalskiego

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W kołach poselskich krążą pogłoski, że PPS. stoi w obliczu nowego rozłamu.

Powodem tarć, powstałych w łonie partji, jest oświadczenie p. premjera Świtalskiego, który w odczycie swym, o naprawie Konstytucji wygłoszonym w Filharmonji Warszawskiej zaznaczył, że ani sam Marszałek Piłsudski, ani nikt z jego otoczenia, nie dążył do rozbicia demokracji ani też do zniszczenia ustroju parlamentarnego.

W związku z tem oświadczeniem zbijającem jeden z głównych zarzutów opozycji do prezydjum klubu parlamentarnego PPS. CKW. w Warszawie nadeszło wiele listów, żądających od partji określenia jej stanowiska do poczynań Rządu w sprawie rewizji Konstytucji.

Żądania te tak zaskoczyły PPS., że postanowiła ona odwołać zapowiedziane na najbliższy okres odczyty, mające być kontrakcją wobec poczynań B. B. i zwołała na wtorek posiedzenie egzekutywy.

Inne kluby opozycyjne również narazie zaniechały wszelką akcję w związku z rewizją Konstytucji

Dość już bezpodstawnych oszczerstw

B. min. Miedziński żąda zwołania Sądu Obywatelskiego

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W ostatnich czasach opozycja w ciągłych atakach przeciwko b. ministrowi Miedzińskiemu zarzucała mu cały szereg rzekomych niedopatrzeń, na niekorzyść Skarbu, za które powinien ponosić odpowiedzialność, jako minister Poczt i Telegrafów.

W atakach tych opozycja powoływała się na Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, celowo komentując fałszywie jej orzeczenia.

B. min. Miedziński, chcąc położyć kres dalszemu rozsiewaniu uwłaczających jego honorowi kalumnij, wystosował list do prezesa klubu B.B. — p. pułk. Sławka, proszącgo o powołanie specjalnego Sądu Obywatelskiego.

Sąd ten miałby stwierdzić, czy działalność p. Miedzińskiego, jako ministra, daje podstawy do kwestjonowania jego honoru i moralności obywatelskiej.

Na list swój b. min. Miedziński otrzymał wczoraj następującą odpowiedź:

Wszystko to, co o Tobie wypisuje prasa, nie nadwyręży ani na chwilę mego głębokiego przekonania, że nie popełniłeś nic takiego, coby kwestjonowało twój honor i uczciwość.

Znam Cię od 24 lat i mam niezłomną pewność, że temu przekonaniu w tej formie daję wyraz.

Zdaję sobie jednak sprawę, że opinja moja, jako jednostki, nie wystarcza, rozumiem, że chcesz, aby sprawę Twoją rozpatrzył Sąd Obywatelski, bo orzeczenie jego nada większy ciężar gatunkowy wyrażonej o Tobie opinji, dlatego czynię zadość Twojej prośbie i w związku z nią odbyłem już konferencję z premjerem Świtalskim, a po konferencji zwróciłem się do szeregu osób o utworzenie Sądu Obywatelskiego, który również i stronę formalno - prawną Twej prośby mógłby rozpatrzeć.

Przyjm wyrazy poważania.

Walery Sławek.

Odczyt p. min. Kwiatkowskiego będzie nadany przez radjo

Sekretarjat Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski komunikuje, iż odczyt pana ministra Składkowskiego, który wygłoszony będzie w Łodzi w poniedziałek, dnia 25 listopada b. r. na temat „Praca twórcza samorządów w Polsce współczesnej" transmitowany będzie przez radjo na wszystkie stacje polskie.

Zapas złota w Banku Polskim zwiększa się

Warszawa 23 listopada.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę listopada b. r. wykazuje zapas złota 682 milj. 438 tys. zł. to jest o 44,000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 5 milj. 318 tys. zł. do sumy 408 milj. 762 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 4 milj. 788 tys. zł. do sumy 100 milj. 509 tys. zł. Portfel wekslowy spadł o 15 milj. 289 tys. zł. i wynosi obecnie 721 milj. 292 tys. zł.

Votum zaufania dla rządu francuskiego

Paryż 23 listopada.

W dalszym ciągu dyskusji nad polityką rolną izba 355 głosami przeciwko 251 wyraziła votum zaufania dla rządu.

Clemenceau umierający Śmierć nastąpi lada chwila

Paryż 23 listopada.

Lekarz, czuwający przy łożu Clemenceau oświadczył, że stan głębokiej depresji, w której znajduje się chory, przechodzi powoli w przedśmiertną agonję. Niema żadnej nadziei utrzymania chorego przy życiu. Śmierć nastąpi przy najpierwszem większem osłabieniu. (PAT)

ECHA WYPADKÓW PALESTYŃSKICH.

Jerozolima 23 listopada.

Zapadł tu dzisiaj pierwszy wyrok wydany na mocy rozporządzenia o zbiorowej odpowiedzialności za popełnione gwałty, w sprawie miejscowości arabskiej Ashdod, która to miejscowość skazana została na grzywnę w wysokości 3 tysięcy funtów szt. za współudział w napaści na kolonję żydowską Beetuvia.

Podobne oskarżenie ciąży jeszcze na 12 innych miejscowościach arabskich. (PAT)

Zaszczytne odznaczenie

Znany dziennikarz warszawski a korespondent naszego pisma, redaktor Mieczysław Birnbaum odznaczony został w dniu 11 listopada za dotychczasową działalność publicystyczną oraz za udział w ruchu niepodległościowym w okresie niewoli Złotym Krzyżem Zasługi.

Wybuch na uniwersytecie zranił 4-ch studentów

Bukareszt 23 listopada.

W uniwersytecie w Jassach w czasie doświadczeń, dokonywanych przez 8 studentów w laboratorjum fakultetu medycznego nastąpił wybuch, przyczem 4 studentów odniosło rany. (PAT)

Pogrom komunistów w stolicy

Wszyscy najwybitniejsi działacze znaleźli się pod kluczem

W zarekwirowanym materjale znaleziono m. inn. 40 kilogramów odezw dla Łodzi

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Centralny komitet komunistyczny rozwijający na zlecenie z Moskwy w ostatnich czasach ożywioną działalność został w dniu wczorajszym unicestwiony, członkowie jego aresztowani, a fundusze skonfiskowane.

Akcja przygotowawcza do rozgromienia komunistycznej partji polskiej sięga jeszcze lipca roku bieżącego, kiedy to z Warszawy do Moskwy wyjechała delegacja robotników komunistów celem zapoznania się z sytuacją wewnętrzną w Sowietach. W ślad za tą delegacją wyruszyły jeszcze dwie inne. Po powrocie delegacji rozpoczęli ożywioną propagandę. Policja miała to już na oku. Aby nie spłoszyć agitatorów przeprowadzono równocześnie 42 rewizje.

Główny magazyn bibuły znaleziono w mieszkaniu szewca Arona Majchela przy ul. Gęsiej nr. 31. Znaleziono tam 1000 klg. ulotek drukowanych częściowo w Polsce i Gliwicach.

Znaleziona bibuła komunistyczna była podzielona na mniejsze paczki, przeznaczone dla poszczególnych miast w Rzeczypospolitej.

Jedna z tych paczek, zawierająca 40 kilogramów odezw dla robotników, miała być nadesłana do Łodzi na ręce znanego działacza komunistycznego.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska wspomnianego działacza narazie nie wymieniamy.

Jednocześnie aresztowano rzeźnika Waszewskiego w Miłosnej, u którego w szalizie znaleziono aparat do powielania ulotek. Następnie aresztow. studenta Edika Nowela (Karmelicka 5), Abrama Klarmana, Czesława Watamińskiego oraz Dorę Walsohn. — W ręce policji wpadł niejaki Eljasz Mandel, przybyły z Małopolski do Warszawy. Również był jedną z najgrubszych ryb w partji.

Epilog akcji wywiadowczej rozegrał się wczoraj rano.

62 patrole policyjne wyruszyły do mieszkań podejrzanych o akcję komunistyczną. W domu obok placu Żelaznej Bramy 6 aresztowano Kamilę Horwitz dr. medycyny, siostrę komunisty Maksa Horwitza. Z kolei uwięziono posła komunistycznego Izaaka Gordina, który dopiero przed kilku tygodniami opuścił więzienie w Łodzi.

W ręce policji wpadli również bracia Bronisław i Aron Bermanowie działacze komunistyczni na Białorusi. Ponadto w domu przy ul. Miłej 25 aresztowano byłą studentkę Goldę Alter, techniczkę pasztortową. Prawdziwą sensacją była jednak zdemaskowanie niejakiej Jadwigi z hr. Janiszewskich Olszańskiej pochodzącej z majątku Skomoroki w powiecie łuckim.

Olszańska była nauczycielką muzyki i języków obcych, a równocześnie pełniła funkcję sekretarki centralnego komitetu w mieszkaniu przy ulicy Muranowskiej aresztowano Lejbę Libermana, kierownika biura zagranicznego partji. Wreszcie aresztowano głównego skarbnika Romana Matysa przy którym znaleziono 50 tysięcy złotych w walutach obcych. Ogółem aresztowano i osadzono w więzieniu 10 osób.

Ostre mrozy w Ameryce

20 śmiertelnych ofiar zimna

Nowy Jork 23 listopada.

Nad wielkiemi połaciami Stanów Zjednoczonych przeszła fala ostrego zimna.

Najsilniejsze mrozy zanotowano w Pensylwanji. Mrozy objęły wszystkie stany od wschodu aż po Góry Skaliste.

Dotychczas w rozmaitych miejscowościach zanotowano ogółem 20 śmiertelnych ofiar mrozów.

RZĄD MUSIAŁ WYDAĆ
Poza budżetowy miljard na potrzeby gospodarcze państwa
RATUJĄC KRAJ PRZED NIEBYWAŁYM ZASTOJEM
Znamienne oświadczenie min. Moraczewskiego

POZNAŃ, 23.XI. Dziś rano przybył do Poznania pan minister robót publicznych inż. Moraczewski celem wzięcia udziału w uroczystem otwarciu elektrowni miejskiej w Poznaniu. Elektrownia została wzniesiona w ciągu 2 lat kosztem 13 milj. złotych.

Po akcie poświęcenia pan minister wydał polecenie puszczenia w ruch maszyn. Na zakończenie uroczystości odbyło się śniadanie, w czasie którego pan minister Moraczewski wygłosił przemówienie, dając wyraz radości na widok wykonanego dzieła i zwracając uwagę na znaczenie stworzenia nowego źródła energji, jaką jest elektryczność, co przyczyni się do potanienia produkcji, oraz umożliwi konkurencję z przemysłem zagranicznym. Pan minister wzniósł toast za pomyślność miasta Poznania, które własnemi środkami dokonało budowy.

Przy tym toaście pan minister powiedział m. in.: „Skoro jestem przy głosie, to poruszę tu jeszcze jedną sprawę, która zaprząta opinję publiczną: sprawę wydatkowania przez obecny Rząd więcej pieniędzy, niż budżet, uchwalony przez Sejm, pozwolił.

Jak piszą gazety, powołując się na sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli, Rząd ten wydał 600 miljonów złotych więcej, niż było uchwalone. Państwo się nie dziwcie, że jako członek Rządu, oświadczę, iż w ciągu 3 lat wydaliśmy — nie 600 milj. zł. ale 1 miljard złotych więcej, niż budżet pozwalał.

W tym samym czasie Państwo wydatkowało ogółem 9 miljardów złotych, powiększenie wydatków ponad budżet wzniosło zatem około 11 procent. Dlaczego te pieniądze wydaliśmy?

Bo gdybyśmy tych pieniędzy nie wydali postawieni bylibyśmy pod murem i rozstrzelani.

Proszę sobie wyobrazić, że Rząd, mając ogromną nadwyżkę dochodów, schowałby z nich 900 miljonów do kasy, że z ogółu pieniędzy 1 miljarda 500 miljonów byłoby schowane 900 miljonów w kasach skarbowych i unieruchomione, co znaczyłoby, że całe życie gospodarcze Państwa stanęłoby w jednej chwili.

Ilość bezrobotnych wzrosłaby o pół miljona. Tego nie wolno było robić w państwie, mającem tak mało zasobów pieniężnych w obrocie.

Mogłaby być tylko kwestja, czy wydatki te były pożyteczne czy niepożyteczne, ale że musiały być wydatkowane, nie ulega wątpliwości. Jako członek rządu, a więc jako strona zainteresowana w tym wypadku, nie myślę w tej chwili oceniać wydatków ani ich kontrolować. Oczywiście twierdzę, że wszystkie wydatki były celowe, chcę tylko wyjaśnić, ponieważ ta sprawa nie jest należycie przedstawiona, że wydatki, robione w tym czasie powodowane były tem, iż dochody państwa były znacznie wyższe, niż przewidywano. Zastanawialiśmy się, rzecz oczywista, nad użyciem nadmiernych dochodów jak i nad tem, jaką sumę jako rezerwę chować w kasach. Przed wojną w państwie *niemieckiem rezerwy kasowe* wynosiły 4—ro miesięczne wydatki państwowe, we Francji i Austrji 3—miesięczne, myśmy stanęli na stanowisku, że możemy zachować jednomiesięczne zapotrzebowania państwowe, jako rezerwy kasowe. Resztę dochodów należy przeznaczyć na ożywienie życia gospodarczego. Należało je wydatkować".

Plebiscytu w Niemczech nie będzie
Tak zadecydował gabinet Rzeszy

Berlin 23 listopada.

Gabinet Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu powziął decyzję, stwierdzającą że projekt ustawy plebiscytowej przeciwko planowi Younga posiada charakter zmieniający Konstytucję, wobec czego przyjęcie tej ustawy w drodze plebiscytu wymaga większości wszystkich uprawnionych do głosowania obywateli. (PAT)

Gdzie, kiedy i przed kim?
Niemcy zobowiązali się
do poszanowania granic Polski

Paryż 23 listopada.

Po skończonem posiedzeniu wczorajszej komisji spraw zagranicznych izby deputowanych, jeden z członków komisji oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że w toku obrad deputowany Scapini zapytał Brianda, jakie stanowisko zająłby Francja w razie napadu niemieckiego na Polskę.

Briand miał odpowiedzieć, co następuje:

Uczynione zostały wszystkie wysiłki, w celu zapobieżenia takiemu konfliktowi. Zresztą naprężenie polsko — niemieckie znacznie się zmniejszyło od czasu zawarcia układu polsko — niemieckiego. Poza tem wszystkie traktaty i konwencje podpisane od czasu Locarna noszą podpisy Polski i Niemiec.

Briand miał dodać, iż Niemcy zobowiązały się uroczyście do poszanowania granic Polski.

Co piszą
Sowiety o wojnie z Chinami
i o swoich triumfach

Moskwa 23 listopada.

Sowiety przyznają się jak najspokojniej do podjęcia ofensywy na Dalekim Wschodzie, nazywając ją jedynie „koncentrycznym marszem„.

Urzędowy komunikat głosi, że od dnia 17 listopada, t. j. od chwili rozpoczęcia „koncentrycznego marszu„, w ręce wojsk sowieckich wpadło 8 tysięcy żołnierzy chińskich z 300 oficerami, 10 tysięcy karabinów, wiele armat i materjału wojennego.

Sowiety usprawiedliwiają swój atak bardzo niezręcznie rzekomemi atakami Chińczyków i twierdzą, że obecnie oddziały chińskie zostały z kraju transbajkalskiego wyparte.

Trzęsienie ziemi
na wyspie Nowa Zelandja

Wellington (Nowa Zelandja) 23 listopada

Dziś rano w miastach Nelson i Wellington dały się odczuć dość gwałtowne wstrząśnienia podziemne, których ośrodek znajduje się prawdopodobnie w okolicach Motueka. Silne wstrząsy, poprzedzone długotrwałemi pomrukami podziem nemi, odczuto również w miejscowości

Depesza związku Peowiaków
do p. premjera Switalskiego

Związek Peowiaków w Łodzi wystosował wczoraj do p. prezesa Rady Ministrów telegram następującej treści:

Prezes Rady Ministrów
Warszawa.

Związek Peowiaków — Koło Łódź — Miasto przesyła panu premjerowi wyrazy wdzięczności za stanowisko, zajęte w odczycie w Filharmonji w Warszawie o zmianie Konstytucji, zapewniając jednocześnie, że peowiacy dołożą wszelkich starań, aby zamierzenia komendanta w kierunku umocnienia zrębów zdobytego krwią ofiarną Państwa jaknajszybciej zostały zrealizowane.

Zarząd.

Rumunja sprzedaje
Całą flotę państwową

BUKARESZT, 23.XI. Rada Ministrów w Rumunji postanowiła wystawić na licytację wszystkie okręty państwowe, ponieważ eksploatacja ich przynosi państwu de-

Bank Rumuński
obniżył stopę procentową

Bukareszt 23 listopada.

Narodowy Bank rumuński obniżył stopę dyskontową z 9 i pół na 9 procent.

Narady
Stronnictw Chłopskich

WARSZAWA, 23.XI. Porozumienie stronnictw ludowych na terenie Sejmu postępuje naprzód, jednakże doniesienia, jakoby stronnictwa te połączyły się i przewodnictwo objął poseł Róg, są niezgodne z prawdą, a w każdym razie przedwczesne.

Narady stronnictw ludowych, kontynuowane obecnie, mają charakter poufny. Wiadomem jest jednak, iż zasadnicze decyzje powzięte zostaną po posiedzeniu rady nadzorczej Stronnictwa Chłopskiego.

WARSZAWA, 23.XI. We wtorek 26 bm. odbędzie się posiedzenie rady naczelnej Stronnictwa Chłopskiego.

Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym. (AW)

Emigranci niemieccy
przybywają do Łotwy

Ryga 23 listopada.

Rząd łotewski otrzymał zawiadomienie, że w niedzielę na granicę przybędzie transport uchodźców niemieckich z Rosji sowieckiej. Transport liczy 500 osób.

Nowe starcia
studenckie

Bratysława 23 listopada.

Dziś doszło ponownie do starć między studentami słowackimi i żydowskimi. (AW)

Konserwatyści protestują
przeciwko nawiązaniu stosunków z Sowietami

Londyn 23 listopada.

Podczas wiecu, zwołanego dzisiaj przez konserwatystów, zapadły rezolucje, protestujące gwałtownie przeciwko zawieraniu układów i podejmowania stosunków dyplomatycznych z Sowietami. (AW)

DONIOSŁA ROCZNICA

Dziś mija 140 lat od chwili kiedy na ratuszu warszawskim z inicjatywy ówczesnego prezydenta stolicy niezapomnianego Jana Dekerta dokonanem zostało zjednoczenie wszystkich miast stwarzając tem samem potężne podwaliny pod organizacje mieszczaństwa w Rzeczypospolitej. Mieszczaństwo podówczas znajdowało się w bardzo ciężkiej niemal katastrofalnej sytuacji uginając się pod brzemieniem nakładanych na nie ciężarów niewspółmiernych do jego życiowych możliwości.

Konfederacja mieszczańska powstała dla tego, aby upadkowi gospodarczemu wspólnemi siłami zapobiegać, a tak upośledzonemu ginącemu wśród klęsk gospodarczych stanowi średniemu zapewnić możność bytowania i możliwe miejsce wśród obywateli Rzeczypospolitej.

Od tego dnia rozpoczęła się pod przewodem Dekerta gorączkowa i wytrwała praca nad obroną zagrożonych interesów upadającego mieszczaństwa, a jej wielkim i widomym rezultatem była Konstytucja 3 Maja 1791 roku przyznająca miastom i mieszczanom pełne prawa, zapewniająca im możność bytowania oraz niepośledni udział w życiu społecznem i gospodarczem ówczesnej Polski.

Atoli nie sądzonem było ani mieszczaństwu ani całemu narodowi polskiemu z dobrodziejstw Konstytucji Majowej korzystać, gdyż wypadki polityczne jakie wkrótce nastąpiły, skutkiem warcholstwa szlachty sprowadziły na kraj najeźdźców i niewolę.

Tak było przed 140 laty, a dziś jeżeli chodzi o mieszczaństwo jest niewiele lepiej. Dźwiga się ono z upadku aby bronić swych zagrożonych interesów i zająć w społeczeństwie tę rolę jaka mu w odbudowie gospodarczej i życiu politycznym państwa z prawa i tradycyj historycznych się należy.

Dziś również mieszczaństwo polskie znajduje się w ciężkiej sytuacji ekonomicznej i ugina się pod ciężarami, które daleko odbiegają od jego istotnych gospodarczych możliwości.

Mimowoli nasuwa się pytanie: Dlaczego w dobie dzisiejszej mieszczaństwo nasze w takiej się znalazło sytuacji i dlaczego nie odgrywa w życiu politycznem Polski większej roli, jakkolwiek jego rola w strukturze gospodarczej naszego państwa jest ogromną?

Odpowiedź na to pytanie jest nader prosta. Od chwili odzyskania niepodległości mieszczaństwo poszło na lep frazesów rzucanych hojnie przez partje oddając im nieopatrznie obronę swych postulatów tak politycznych jak i ekonomicznych.

Dzisiejsze katastrofalne położenie mieszczaństwa jest jaskrawym dowodem, że umieściło ono swe zaufanie w najzupełniej niewłaściwem miejscu z wielką dla siebie i niepowetowaną szkodą. Na tej polityczindolencji mieszczaństwa nietylko ono samo ucierpiało dotkliwie, najbardziej na niej ucierpiało państwo. W naszych ciałach ustawodawczych brakło silnej, a możliwej do utworzenia reprezentacji centrowej. Z tego to względu życie polityczne Polski przechodziło zbyt wiele gwałtownych wstrząsów od prawicy do lewicy i naodwrót. Gdybyśmy posiadali byli w naszym parlamencie silną reprezentację centrową mogłoby być zupełnie inaczej.

Trzeba było tak długich i bolesnych doświadczeń aby się przekonać ile jest warta dla mieszczaństwa partyjna opieka i do czego prowadzi.

Dziś już każdy rzemieślnik czy kupiec czy też właściciel nieruchomości wie, że na nikogo mu się oglądać nie wolno a samemu bronić trzeba swych własnych interesów i samemu wedle własnych sił i możności pracować dla państwa i społeczeństwa.

Niech więc ta dzisiejsza tak wymowna i znamienna rocznica będzie jednym z ważniejszych etapów na drodze ku zjednoczeniu mieszczaństwa w pracy dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i odbudowy stanu średniego.

Henryk Rabczyński

Owoce działania opozycji

Czynniki wywrotowe nie śpią

Oto szereg suchych notatek dziennikarskich z kilku ostatnich dni. Przeszły one bez większego może wrażenia wśród czytającej publiczności, ale gdyby je zaś powtórzyć raz jeszcze i zestawić z sobą w jeden łańcuch, to dałoby się wyciągnąć z nich pewne wnioski i to bynajmniej nie obojętne dla państwa.

Przytoczymy je więc i przeczytajmy uważnie:

Dnia 12 b. m. sąd powiatowy w Brodnicy skazuje Władysława i Bronisława Cywińskich oraz Kurta Bolmana na ciężkie więzienie za szpiegostwo.

Dnia 13 b. m. usiłowano wykoleić pociąg na 32-m kilometrze pod Łodzią, kładąc na szynach belki drzewa.

Tegoż dnia w Krakowie przed sądem przysięgłych stanęło 6-u komunistów, oskarżonych o zdradę stanu.

Tegoż dnia aresztowano 6-u innych komunistów, którzy od dłuższego czasu agitowali śród młodzieży i robotników w woj. warszawskiem.

Tegoż dnia tajna ukraińska organizacja wojskowa podpaliła stajnie i sterty zboża w Grzędzie o 8 klm. od Lwowa, oraz sterty zboża w pobliskim majątku, miała to być demonstracja przeciw obchodom niepodległości.

Dn. 14 b. m. na linji kolejowej Kraków-Lwów pod Gródkiem Jagiellońskim podłożono pod pociąg dwa naboje wybuchowe, prowadzone dochodzenia wskazały, że zamachu tego dokonała znów tajna organizacja ukraińska.

Tegoż dnia w Zaszkowie w pow. lwowskim, w związku z antypaństwową działalnością „Selrobu" aresztowano — po rewizji w czytelni „Proświty" i w kooperatywie ruskiej - przewodniczącego „Proświty" i urzędnika kooperatywy, wykrywając obfity materjał dowodowy roboty wywrotowej.

Tegoż dnia policja w Rzeszowie aresztowała dwu komunistów, Nussbauma i Goldberga, pod zarzutem roboty antypaństwowej.

Tegoż dnia w wydziale karnym lubelskiego sądu okręgowego odbywał się proces dziewięciu komunistów, oskarżonych z art. 102.

Tegoż dnia w Bydgoszczy wykryto szajkę włamywaczy, którzy przed niedawnym czasem zrabowali w jednym z tamtejszych składów broni znaczniejszą ilość broni i amunicji, która — jak wykazały dochodzenia —służyć miała tajnej grupie anarchistycznej do wykonania całego szeregu projektowanych następnie zamachów terrorystycznych.

Dn. 15 b. m. w Białymstoku wykryto i aresztowano szajkę działaczy komunistycznych, wysłanych z Sowietów do kierowania u nas robotą antypaństwową. Na czele szajki stały nie bylejakie „osobistości" bo znana ze swej działalności para: Piotr Krumiński i Bela Krupiecka, mający na sumieniu szereg przestępstw, a nawet, jeśli chodzi o Krumińskiego — i życie ludzkie.

Dnia 16 b. m. przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Królewskiej Hucie stawał niejaki Kurdybelski vel Odoj, agent wywiadu niemieckiego, który w r. ub. zbiegł z Polski pod opieką niemieckiej centrali szpiegowskiej w Bytomiu.

Tegoż dnia wojewoda lwowski rozwiązał w kilkunastu miejscowościach Wsch. Małopolski organizacje ukraińskie „Łuk" i „Sokół" — za robotę antypaństwową.

Tegoż dnia koło Zalesia pod Mołodecznem znaleziono na torze kolejowym podłożony pocisk armatni, mający spowodować katastrofę.

Dnia 17 b. m. na placówkę straży celnej w Kobakach nad Czeremoszem napadła banda uzbrojonych dywersantów ukraińskich.

— Dość chyba. Garść faktów przytoczonych z pięciu zaledwie dni wystarczy by dowieść, że czynniki wywrotowe nie śpią, że działalność potajemnych elementów obcych ośmielona niezawodnie nastrojami, szerzonemi przez t. zw. krajowe czynniki opozycyjne daje raz po raz znak życia.

Czyż można się dziwić? Ta sama opozycja, która skreślała fundusz przeciwszpiegowski, dziś nie ogranicza się do spokojnej krytyki, najzupełniej dozwolonej i przyjętej wszędzie w państwach o ustroju demokratycznym, — zwalcza dziś w Polsce nie władzę wykonawczą lecz przeciwstawia się interesom państwa samego. Czyż można dać czynnikom wrogim lepszy żer, niż ten, który daje nieprzytomna akcja krajowych opozycjonistów?

„Naród chce spokoju", woła wódz tej opozycji krajowej p. Daszyński. —

Kraj naprawdę chce pracować w spokoju i w trudnej dobie gospodarczej tem usilniej odrabiać wielowiekowe zaległości. Ale któż temu przeszkadza? Któż szerzy zamęt? Kto dostarcza obcej propagandzie materjału? Któż obcej dywersji stwarza grunt podatny dla rozwijania wywrotowej roboty?

Akcja obcej działalności i akcja krajowych czynników opozycyjnych usiłująca podważać zdrowe podwaliny państwa zbiegają się zbyt już wyraźnie.

Ale to, co powiedział p. Daszyński, jest wyrokiem na niego samego. Naród chce spokoju i przeciwstawi się każdemu, kto chcąc zbierać burzę, sicje wiatr — bez względu na to, czy ten ktoś robi od zewnątrz czy od wewnątrz państwa.

Przerzućmy mosty

przez wodne granice

Gdy w roku 1918 połączyły się odrębnie dotąd żyjące zabory, jednem z najbardziej aktualnych zadań życia gospodarczego stało się powiązanie województw i powiatów rozgraniczonych polityką zaborców, nowemi arterjami komunikacyjnemi. Nowe te arterje winny były odpowiadać ogólnopaństwowym interesom gospodarczym zrośniętego na nowo organizmu, jak i naturalnym interesom ludności.

Brak mostów na rzekach, stanowiących granice b. dzielnic, lub na rzekach, gdzie ze względów strategicznych zaborcy mostów nie pozwalali budować, wpływał przez czas dłuższy na poczucie odrębności poszczególnych terytorjów, pozbawiając je równocześnie poważnych korzyści natury gospodarczej. Ziemie wschodnie zaniedbane pod każdym względem, jak bagniste tereny Polesia i Wołynia, lub silnie nawodnione ziemie Wileńszczyzny, utrzymywane przez zaborcę umyślnie w stanie pódzikim, są tu typowym przykładem zapuszczenia gospodarczego.

Z chwilą odzyskania niepodległości spadły na nas olbrzymie zadania — jakkolwiek stan gospodarczy kraju nie pozwalał na radykalne ich rozwiązanie, — zrobiliśmy już w tym kierunku bardzo wiele. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę ostatnie trzy lata, pochlubić się możemy dużemi zdobyczami: około 40 wybudowanych, lub będących na ukończeniu mostów większych — co daje przy mostach powyżej 20 m" św. — 3,790 m. Gdy weźmiemy pozatem doraźną pomoc rządu dla ludności woj. nowogródzkiego, gdzie huragan r. 1927 poniszczył drogi i mosty, oraz energiczną akcję rządu po pamiętnych powodziach w Małopolsce Wschodniej, jako budowę mostów, jaką dotychczas już możemy się pochlubić.

Uznając przytem w najzupełniej zasadę kolejności w wiązaniu mostami istniejących już arteryj komunikacyjnych, uważamy równocześnie za wskazane podkreślić potrzebę zwrócenia baczniejszej uwagi na połączenie województw centralnych z województwami małopolskiemi. Oddawna np. należałoby przerzucić mosty przez Wisłę w pow. bocheńskim, dzięki czemu woj. kieleckie pozyskałoby poważny rynek zbytu w powiatach: bocheńskim, brzeskim i tarnowskim i drogę przez te powiaty dla transportów zbożowych z ziemi proszowskiej na Podhale.

Most na Dniestrze, pod Zaleszczykami ma być w najbliższym czasie otwarty, co skróci podróż do tego jedynego w swoim rodzaju uzdrowiska, zwanego „Meranem Polski" o kilka godzin, ułatwiając jednocześnie ludności nadgranicznej komunikację — z miejsca zamieszkania po stronie polskiej, do swych majątków rolnych po stronie rumuńskiej.

Uwzględniając przy budowie mostów interesy ogólnopaństwowe, należy zwracać baczną uwagę na interesy gospodarcze ludności, dla której szlaki pracy, zbytu i sprzedaży w odrodzonej Polsce, zupełnie inaczej prowadzić muszą w zgodzie z interesem państwa, niż w czasach zaborów.

Niemniej ważnym względem dla kolejności budowy mostów jest czynnik znaczenia gospodarczego danego ośrodka, życia, dla jego dalszej okolicy. Tak np. tereny, posiadające wybitne warunki rozwoju gospodarczego, wzmożenia swej produkcji, winny być uprzywilejowane. Należałoby zwrócić szczególną uwagę na możliwości transportowe północno-zachodniej Małopolski i południowej części b. zaboru rosyjskiego z uwagi na potrzeby uzdrowiskami i letniskami, które notorycznie cierpią na drożyznę środków żywności.

Dwulicowość bolszewicka

w świetle rewelacyj socjalistycznych

Paryż, w listopadzie 1929 r.

Impet i rozmiar ofenzywy socjalistycznej na froncie komunistycznym zwiększają się we Francji z każdym niemal dniem, ponieważ zaś ataki prasowe godzą przeważnie w moskiewską ostoję III-ej Międzynarodówki, przeto społeczeństwo całe zaznajamia się z wciąż nowymi, a wielce znamiennymi faktami z dziedziny polityki bolszewickiej.

Do rzędu takich rewelacyj należy zachowanie się rządu sowieckiego w kwestji zatargu pomiędzy pracownikami, a dyrekcją amerykańskiej firmy „Locke Pattern Works". Olbrzymie te zakłady przemysłowe, których siedziba mieści się w Detroit, znajdują się na indeksie, ogólno-amerykańskiego Związku Syndykatów Robotniczych, gdyż płacą one za 12 godzin pracy mniej, aniżeli Ford — za 8 godzin. Wobec ciągłych konfliktów, fabryka otrzymała nawet, na żądanie administracji, stałą ochronę policyjną. I tej właśnie firmie powierzyli bolszewicy wykonanie kilkumiljonowego zamówienia na traktory rolnicze. Pan Frank X. Martel, delegat owego Związku Syndykatów, udał się bezzwłocznie do przedstawiciela sowieckiego, umyślnie w tym celu przybyłego do Detroit, by poinformować go o stosunkach, panujących w zakładach „Locke Pattern Works". Zarząd Związku był święcie przekonany, że oddanie zamówienia fabryce, bojkotowanej przez socjalistyczną organizację robotniczą, było wynikiem jedynie nieznajomości sytuacji i dlatego p. Frank X. Martel zaproponował reprezentantowi Moskwy, by zechciał albo cofnąć zlecenie rządu bolszewickiego, albo wymóc na dyrekcji firmy przystosowanie się do żądań, wysuwanych przez syndykaty robotnicze Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź prawowiernego wyznawcy Lenina była jasna i kategoryczna: „Nas nie obchodzą warunki Detroitu, my interesujemy się jedynie Rosją" (We are not interested in conditions of Detroit, we are only interested in Russia)...

Z ostatnich rewelacyj prasy socjalistycznej wynika, że najintensywniejsza działalność rozwijana jest obecnie na ziemiach Imperjum Wielkobrytyjskiego. Jerozolimskiemu korespondentowi nowojorskiego „Vorwaertsu" udało się zdobyć „czarną listę", opracowaną nader starannie przez tamtejszy wywiad polityczny, a zawierającą dokładny spis osób, podejrzanych o branie czynnego udziału w organizowaniu pogromów żydowskich. Sensacyjny ten dokument potwierdza wiadomość o wybitnej roli, odegranej w palestyńskiej rzezi przez komunistów nietylko arabskich, ale i żydowskich, którzy, w myśl instrukcyj Moskwy, podżegali muzułmańską ludność tubylczą do krwawej walki ze sjonistami — „pachołkami imperjalizmu wielkobrytyjskiego" (sic!). Pertraktacje pomiędzy delegatami bolszewickiego kominternu, a przedstawicielami arabskich nacjonalistów trwały przeszło rok i uwieńczone zostały zawarciem ścisłego sojuszu dopiero wtedy, gdy sowieccy emisarjusze przyobiecali wydatną pomoc III-ej Międzynarodówki „rewolucyjnym organizacjom mahometańskim". Zdaniem „Vorwaertsu", cały plan akcji opracowany był w Rosji aż do najdrobniejszych szczegółów. Przebieg tragicznych zajść dowiódł, że nacjonaliści arabscy dali wziąć na lep bolszewickich frazesów, maskujących imperjalistyczną politykę rosyjską. Poszli w ślady hinduskich niepodległościowców, w których Moskwa pokłada obecnie tak wielkie nadzieje. A rząd sowiecki, wierny swojej dwulicowej taktyce dyplomatycznej, jeszcze raz wyrzeka się oficjalnie wszelkiej odpowiedzialności za czyny Kominternu.

Tego rodzaju wiadomości — skrzętnie zbierane i systematycznie ogłaszane w tutejszej prasie socjalistycznej — otwierają oczy niejednemu partyzantowi Moskwy i dlatego też ilość „zdrajców sprawy robotniczej", jak wyraża się „Humanite", zwiększa się z dniem każdym. Tak jest, szeregi francuskiej partji komunistycznej przerzedzają się coraz gwałtowniej, gdyż coraz mniej „towarzyszów" wierzy w socjalizm bolszewików...

Z. Kl

Rzeczywista geneza Don Juana

Każdego roku w Hiszpanji według utartego zwyczaju, z początkiem listopada pierwszą sztukę, jaką wystawiają w teatrze, jest „Don Juan Tenorio" p. Zorilli. W związku z tem świetny krytyk dziennika „La Epoca" p. Louis Araujo Costa publikuje bardzo interesujący artykuł, w którym stara się dociec, kto inspirował autora sztuki Tirso de Molina w jego „Burlador de Sevilla', z którego wywodzą się wszyscy Don Juany hiszpańscy i całego świata.

Twierdzono niegdyś, że człowiekiem, który posłużył Tirso de Molina za wzór był niejaki Miguel de Manara, fundator szpitala Szarytek w Sewilli. Przypuszczenie to okazało się jednak błędnem. Miguel de Manara był człowiekiem pod każdym względem wzorowym i nie był nigdy nawróconym grzesznikiem. Należało więc szukać gdzieindziej. To też p. Araujo Costa opierając się na bardzo ciekawych poszukiwaniach p. Francisco Rodriguez Marina twierdzi, że uzyskał klucz do rozwiązania tej zagadki i że jest w możności ustalić z całą pewnością osobę, która posłużyła jako wzór dla Tirso de Molina.

Dramaturg ten przybył do Sewilli w roku 1616 na krótki czas przed swoim wyjazdem do San Domingo. Tam zapoznał się z przygodami człowieka, który parę lat przedtem zapełniał swoją osobą skandaliczną kronikę Sewilli, a który w końcu nawrócił się, wywołując tem olbrzymią sensację.

Osobistością tą był siostrzeniec, a jak niektórzy twierdzą syn naturalny i spadkobierca Mateo'a Vasques de Leca, który w swoim czasie był osobistym sekretarzem Filipa II. Była to osobistość sławna w literaturze w szczególności swymi tercetami poświęconymi Cervantesowi. Ten to Mateo Vasques de Leca był właścicielem olbrzymiej fortuny, a spadkobierca jego Mateo Vasques de Leca postarał się o to, by ten nagromadzony majątek jaknajprędzej przepuścić. Nabył on niedaleko od Sewilli nad brzegami rzeki Guadalquivier prześliczną posiadłość, która wkrótce stała się rendez-vous najweselszego towarzystwa sewilskiego. Mateo Vasques de Leca zmarł w r. 1649. Koniec jego życia był wzorowy, gdyż nawrócił się do porządnego życia, za to był jeszcze świadkiem rozwinięcia się otaczającej jego imię legendy, którą inspirował się Tirso de Molina w swojem „Burlador de Sevilla", ponieważ pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w r. 1630, a więc 19 lat przed jego śmiercią.

Mateo Vasque de Leca urodził się w pierwszych latach panowania Filipa II, skandaliczny tryb życia, jaki prowadził, przypada na pierwsze lata Filipa III. Jak się więc okazuje, legenda Don Juana opiera się na częściowej prawdzie.

Dżuma płucna w Genewie

zabrała już kilka ofiar

WIEDEN, 23 11. Z Genewy nadchodzą niepokojące wiadomości o szerzącej się tam epidemji.

Mianowicie na przedmieściu Carouge w ostatnich dniach zanotowano kilka wypadków nagłej śmierci na ulicy. Pośród ofiar znajdował się m. in. pewien lekarz, liczący 32 lata życia, a zatem w pełni sił. Oficjalnie stwierdza się, iż były to wypadki ostrego zapalenia płuc, jednakże utrzymują się uporczywie pogłoski, iż chodzi tutaj o dżumę płucną, zawleczoną do Genewy z Egiptu.

Zaniepokojony wypadkami i krążącemi wersjami departament sanitarny władz miejskich Genewy wytęża wszystkie siły, aby przeciwdziałać rozwojowi epidemji i niedopuścić do spadku liczby przyjezdnych.

1000 osób znalazło śmierć

w podziemiach zbombardowanej kopalni

TOKJO, 23 11, Według depesz nadesłanych z Charbina i Asahi, uchodźcy, którzy przybyli z Hailar stwierdzają, że 1000 żołnierzy chińskich oraz osób cywilnych, którzy szukali w kopalni schronienia przed atakiem lotniczym, zginęło, albowiem sowiecki samolot zbombardował kopalnie, powodując obsunięcie się ziemi. (PAT)

Żtudenci czescy protestują przeciwko brutalnemu postępowaniu policji

Praga 23 listopada.

Po wczorajszych krwawych starciach policji z manifestującymi studentami odbyły się wiece studenckie, na których uchwalono szereg rezolucji, protestujących przeciwko brutalnemu postępowaniu policji. (PAT)

Starania o amnestję

Berlin 23 listopada.

W Essen utworzył się komitet obywatelski, który w związku z ewakuacją Nadrenji zamierza podjąć akcję w kierunku uzyskania zgody rządu na ogłoszenie amnestji dla osób skazanych w czasie walk o Nadrenję.

Komitet wystosował pismo do ministra terenów okupowanych Wirtha.

Nieporozumienie między aresztowanymi posłami

Wilno 23 listopada.

Między osadzonymi w więzieniu posłami z „Hromady" białoruskiej, Miotłą, Wołoszynem, Rakiem, Michajłowskim i Taraszkiewiczem doszło w więzieniu do poważnych nieporozumień. Podczas gdy pierwsi czterej zdecydowali się wystąpić do p. Prezydenta o ułaskawienie, ostatni przeciwstawia się temu, nie mając wogóle zamiaru apelować o ułaskawienie.

Sniegi na Litwie

Kowno 23 listopada.

W okolicach Poniewieża szalała w ciągu dwu dni ostatnich gwałtowna zamieć śnieżna, która poczyniła wiele szkód. Warstwa opadu śnieżnego wynosi przeciętnie pół metra. Ciężar opadłego śniegu spowodował poprzerywanie przewodników telefonicznych i elektrycznych przewodów, skutkiem czego Poniewież pozbawiony jest światła i połączeń telefonicznych. (AW)

Wycieczka rumuńska zwiedza miasta polskie

Katowice 23 listopada.

Dziś wieczór o godzinie 7 min. 20 przybyła do Katowic wycieczka rumuńskich izb przemysłowo — handlowych.

Po zwiedzeniu miasta i większych jednostek gospodarczych wycieczka, licząca 18 osób, udaje się do Krakowa, Łodzi, Poznania, Grudziądza, Gdyni, Gdańska i wreszcie Warszawy, gdzie będzie obecną na otwarciu wystawy rumuńskiej.

Wycieczkowicze zamierzają zwiedzić najważniejsze ośrodki przemysłowe i kulturalne kraju. (AW)

Dekoracja 400 zasłużonych pracowników przemysłu wojennego

Jutro odbędzie się na Zamku uroczystość dekorowania Krzyżami Zasługi wybitnie zasłużonych w dziedzinie rozwoju przemysłu wojennego.

Aktu dekoracji dokona P. Prezydent Rzplitej. Ogółem odznaczonych będzie zgórą 400 osób z pośród robotników, inżynierów i kierowników poszczególnych zakładów i fabryk.

Tegoż dnia wieczorem P. Prezydent podejmować będzie odznaczonych na Zamku.

Oda na śmierć Jana Dekerta

Po swoim ojcu, po swym przyjacielu
Dobrego ludu szlochają gromady.
Wiele łez płynie, gdzie porzucił wielu
Mąż pełen ducha, mąż rady.

Cnotliwy Janie! z płaczącymi szczyrze
I moja tkliwość łzy tobie wylała;
Muza to czuje i brząkać na lirze
Twojej pamięci kazała.

Poszedł zajaśnieć, gdzie zawsze dzień świeci,
I co nas czeka, z tego twarzy dociec,
Co patrzy z niebios na swe równo dzieci —
Sam wszystek: i Pan i Ojciec.

Powagi światła i roztropnej cnoty
Zostawił przykład naczelnikom ludzi:
Jak skromnym ruchem kierować obroty,
Gdzie czucia ślepe żal budzi.

Cóż innym ptakom po gruzach ogromu,
Gdzie tylko sępy pasą się ich zgrają?
Ochocza praca i pokój w tym domu,
Gdzie matkę wszyscy kochają.

Moc tego ciała jakże się poruszy,
Którego w więzach i ręce i nogi?
A władza zmysłów nie daje czuć duszy,
Że szuka przyczyn ból srogi!

Przebóg! co widzę? płaskie morza cisze
W harde ku niebom wspięły się bałwany.
Zatrzęsły ziemią i w zuchwałej pysze
Wierzch rozsadzają Wulkany.

Rądzie! pamiętaj, że jak nasze lata
Tak obyczaje, tak mienią się wieki!
Że tego twoja nie obejdzie strata,
Kto nie zna twojej opieki...

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Kwestja terminatorska w obliczu dnia dzisiejszego

Na ostatnim plenarnem zebraniu Izby Rzemieślniczej wywołała dość długie debaty kwestja ustalenia przepisów regulujących sprawy terminatorskie. Wobec olbrzymiej doniosłości jaką posiada dla racjonalnego rozwoju rzemiosła sprawa uregulowania stosunku terminatora do mistrza i odwrotnie należy się zastanowić nad jej rozwiązaniem i to takiem rozwiązaniem, któreby zadowoliło obie zainteresowane strony a jednocześnie było czynnikiem wpływającym dodatnio na stały rozwój rzemiosła.

Ustawa przemysłowa w stosunku do terminatorów reguluje zasadniczo główne wytyczne obchodzące mistrza i terminatora. Ustala mianowicie że termin nauki winien być nie krótszy niż 3 i nie dłuższy niż 4 lata. Ustala następnie minimum wykształcenie terminatora, który musi ukończyć szkołę powszechną, a następnie podczas nauki u mistrza musi ukończyć szkołę zawodową dokształcającą, o ile taka w miejscowości gdzie terminator praktykuje istnieje.

Zatem w założeniu Ustawy Przemysłowej za zupełnie wyszkolonego rzemieślnika uważany jest ten terminator który jednocześnie z nauką w warsztacie, kończy szkołę dokształcającą zawodową.

Założenie pracodawcy jeżeli chodzi o ujęcie wykształcenia jest zupełnie słuszne, gdyż gwarantuje, że poziom umysłowy przyszłych kadr rzemieślniczych będzie stał na odpowiednim poziomie pozwalając młodemu pokoleniu rzemieślniczemu sprostać wszystkim wymogom, jakie dziś rzemiosłu stawia życie. Przez to samo podniesie się i zdolność wytwórczą i konkurencyjną warsztatów — stwarzając rzemiosłu lepszą niż dotychczas egzystencję — materjalną.

Następnie Ustawa Przemysłowa ujmuje sprawę wzajemnego stosunku terminatora do mistrza i naodwrót drogą sporządzania wzajemnych umów wg. wzoru sporządzonego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Obejmuje ta umowa warunki już powyżej omawiane, nakładając jednocześnie na mistrza obowiązek dopilnowania terminatora, aby ten ostatni regularnie uczęszczał na naukę w szkole zawodowej. Obejmuje ponadto umowa szereg kwestyj zasadniczych tyczących się samej nauki i obowiązków wzajemnych stron. Zawieranie umów posiada dla mistrzów oraz terminatorów dużą wagę, gdyż stanowi dokument, na zasadzie którego jest uregulowany stosunek prawny stron, i jest podstawą regulującą ewentualne powstać mogące spory przez cały czas trwania nauki. Uczeń wstępujący do mistrza na naukę przebywa okres próbny, trwający cztery tygodnie, przed upływem których musi być zawarta umowa. Umowę następnie należy zgłosić do ewidencji cechu, a ten zkolei przesyła ją do wiadomości Izbie Rzemieślniczej.

Tym sposobem dla terminatora umowa stanowi niezbędny dowód, stwierdzający, iż nauka trwała przepisowy okres czasu. Rzemieślnicy, nie będący członkami cechów, a posiadający prawo i zatrudniający uczniów, umowy, zawierane z terminatorami, rejestrują bezpośrednio w Izbie Rzemieślniczej.

O ile okres próbny nauki ma przenosić więcej niż cztery tygodnie i trwać jak przewiduje ustawa 2—3 miesięcy, wówczas musi zostać zawarta umowa specjalna, na cały czas trwania okresu próbnego, po upływie którego strony muszą zawrzeć umowę normalną, zaliczającą w niej przebyty czasokres nauki próbnej.

Powyższe nie wyczerpuje jeszcze zupełnie zagadnień terminatorskich, z których jednym z najważniejszych, jest stosunek ilościowy uczniów do czeladzi, zatrudnionych w warsztacie, gdzie uczeń praktykuje, i dla tego powrócimy do nich w jednym z najbliższych numerów.

H. S.

Z historji szkolnictwa zawodowego w Łodzi

V.

Rozrost zawodowego szkolnictwa dokształcającego. Trudne warunki nauki. Wycieczka krajoznawcza. Bibljoteka uczniowska. Życie wewnętrzne szkoły. Przymus szkolny.

Rok szkolny 1921/22 zapoczątkował rozrost szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Łodzi. Dnia 16-go września 1921 r. — wobec bardzo licznych zgłoszeń kandydatów — szkoła przy ul. Kilińskiego 109 została podzielona na dwie samoistne szkoły, przyczem druga szkoła została umieszczona w lokalu publicznej szkoły powszechnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 42. Kierownictwo szkoły Nr. 1 przy ul. Kilińskiego 109, objął p. Adam Okraszewski, a kierownictwo szkoły Nr. 2 — p. Kazimierz Papis, ogólne kierownictwo szkolnictwem zawodowem dokształcającem spoczywało nadal w ręku p. Kazimierza Tomaszewskiego. W każdej z wymienionych szkół czynnych było 9 klas. W obu szkołach na początku roku szkolnego było 517 (286+235) uczniów, w styczniu 1922 r. 518 (267+521) i w czerwcu 473 (238+235) uczniów. Według wyznań było 432 katolików, 65 ewangelików, 5 prawosławnych i 16 żydów.

Pomimo bardzo znacznej liczby uczniów poszczególnych zawodów, zwłaszcza grupy metalowej (231), nie wykorzystano w tym roku szkolnym uzyskanych lokali szkolnych w celu zgrupowania w nich oddzielnych zawodów wzgl. zawodów pokrewnych, a nawet nie zorganizowano w żadnej z tych szkół oddzielnych klas jednego zawodu względnie zawodów pokrewnych. I nadal, jak za lat ubiegłych, w każdej klasie obok ślusarza i tokarza metalowego siedzi szewc, tkacz, krawiec i elektromonter. Rzecz oczywista, nauka, w takich warunkach była niezmiernie trudna i niezbyt korzystna dla uczniów, gdyż najwytrawniejszy nawet nauczyciel nie zdołał tak ułożyć swych wykładów, aby zainteresować niemi zarówno metalowca, jak i włókniarza z równą dla nich korzyścią.

Jakkolwiek kierownictwo szkoły dokładnie zdawało sobie sprawę z tego, że taki stan rzeczy w szkołach dokształcających zawodowych dla młodzieży, pracującej w przemyśle, rzemiośle i handlu, jest nieniewłaściwy i że należy organizować szkoły, grupujące tylko jeden zawód, względnie zawody pokrewne, to jednak godziło się narazie z takim stanem rzeczy ze względu na: a) blisko czterokilometrową odległość jednej szkoły od drugiej, nie pozwalającej na grupowanie w jednym tylko punkcie miasta uczniów jednego zawodu względnie zawodów pokrewnych, zamieszkujących różne dzielnice miasta, b) konieczność uprzystępnienie uczniom uczęszczania do szkoły i urabiania ich w kierunku interesowania się szkołą i c) nierównomierny poziom kandydatów—rzemieślników, uniemożliwiający zgrupowanie uczniów jednego zawodu wzgl. zawodów pokrewnych w takiej liczbie, by mogli stanowić jedną klasę. Jednakże w wypadku organizowania klas równoległych w danej szkole starano się o takie ugrupowanie, jakie choćby w przybliżeniu z pewnemi usterkami odpowiadało pojęciu o szkole zawodowej dokształcającej.

Poza normalnemi zajęciami szkolnemi uczniowie obu szkół odbywali pod przewodnictwem nauczycieli wycieczki do elektrowni, gazowni i różnych zakładów przemysłowych w Łodzi, a w czerwcu 1922 r. uczniowie klas III urządzili wycieczkę krajoznawczą do Krakowa, Zakopanego i Wieliczki.

Istniejąca od 1917 r. bibljoteka uczniowska nadal spełnia swoje kulturalne i oświatowe zadanie; uczniowie chętnie czytają wypożyczane książki. Księgozbiór doszedł w tym roku do liczby 991 tomów, dzięki szczodremu darowi Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, składającego się z wybitniejszych dzieł Kraszewskiego i Sienkiewicza oraz wartościowych dzieł z dziedziny historji geografji, krajoznawstwa i przyrody, a także nauk społecznych i filozoficznych.

Życie wewnętrzne szkoły nie ograniczało się tylko do przewidzianych programem wykładów: młodzież brała udział w zorganizowanych przy szkołach chórach uczniowskich, urządzała uroczyste obchody rocznic narodowych i t. d.

W dniu 28 czerwca 1922 r. po uroczystości zakończenia roku szkolnego, urządzonej przez kierownictwo szkoły w lokalu Resursy Rzemieślniczej, wydano 32 uczniom klasy III świadectwa z ukończenia szkoły.

W roku szkolnym 1922/23 uruchomiono dalsze duże szkoły: dnia 1 października szkołę Nr. 3 i dnia 1 grudnia — szkołę Nr. 4. Zaznaczyć należy, że ówczesny Magistrat miasta Łodzi, rozumiejąc doniosłość dla kraju i rzemiosła polskiego dokształcania młodzieży rzemieślniczej, uchwalił dla tej młodzieży przymus szkolny do lat 18. W roku szkolnym 1922/23 przymus ten obejmował 33 proc. młodzieży rocznika 1908. W roku następnym dalsze 33 proc. i wreszcie w trzecim roku, t. j. w roku szkolnym 1924/25 — resztę tego rocznika. Rzecz oczywista, że w roku szkolnym 1923/24 przymus szkolny obejmował nie tylko 66 proc. rocznika 1908, lecz i w całości rocznik 1909, a w roku szkolnym 1924/25 — już w całości trzy roczniki: 1908, 1909 i 1910. Uchwała Rady Miejskiej przewidywała dość wysokie kary zarówno na pracodawców, jak i rodziców młodzieży za niedopełnienie przez tę młodzież obowiązku szkolnego, a nadto postanowiła nie wydawać świadectw czeladniczych tym terminatorom, którzy będąc urodzeni w r. 1908 i następnych, nie przedłożą świadectwa z ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej.

W tym roku poraz pierwszy pociągnięto do nauki w szkołach dokształcających zawodowych również i dziewczęta, pracujące jako krawczynie, szwaczki, modystki, fryzjerki, subjektki i t. d.

Z dziewcząt, które dobrowolnie zgłosiły się w tym roku do szkoły, utworzono dwie klasy: I i II przy szkole Nr. 4.

H. S.

O zmianę kalkulacji piekarskiej

Memorjał Centralnego Związku Cechów Piekarskich w Polsce

Kalkulacja piekarska posiada pewne braki, które należałoby usunąć. Sprawę tę poruszaliśmy obszernie na łamach „Hasła" przed dwoma tygodniami.

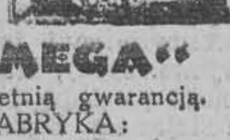
W zrozumieniu ważności tego zagadnienia udała się onegdaj do Ministra Spraw Wewnętrznych delegacja Centralnego Związku Cechów Piekarskich w Polsce, składając memorjał w sprawie zmiany wzoru rządowego, według którego, oblicza się kalkulację piekarską.

We wzorze tym władze administracyjne swego czasu zgodziły się na następujące pozycje: zboże, woda, sól, opał, koszty robocizny, świadczenia na rzecz pracowników, światło, komorne amortyzacja i remont urządzeń, administracja piekarń, rozwózka pieczywa, zysk piekarza 3 procent i podatek obrotowy.

Właściciele piekarń uważają ten wzór kalkulacji za skromny. Pragną oni włączyć do kalkulacji: odsetki na inwestycje, odsetki od kapitału obrotowego, straty na produkcji i t. p.

Najważniejszą zmianą o jaką proszą piekarze, jest zamiana ceny zboża na cenę mąki, gdyż właściciele piekarń dowodzą, że w kalkulacji piekarskiej musi być uwzględniana tylko cena rynkowa mąki, która zależna jest nietylko od ceny zboża i kosztów przemiału ale i od ceny otrąb.

Dalej memorjał piekarzy domaga się zawieszenia działalności komisji do badania cen, na terenie całego kraju, tak jak to dotychczas zarządono w Krakowie.



1789—1929
W 140-tą rocznicę
ZJAZDU DEKERTOWSKIEGO

Różne bywają rocznice.

Jedne z nich posiadają znaczenie wyłącznie uczuciowe, wplatając się drogocenną nicią w tradycje dawnych, a wielkich przeżyć narodowych, inne znów — chociaż stanowią nieraz tylko fragment ważniejszych zdarzeń — z biegiem czasu nabierają szczególnego znaczenia dzięki swojej, jakgdyby odrodzonej, aktualności.

Do takich właśnie rocznic, ożywionych rumieńcem aktualności, należy 140-sta rocznica pierwszego zjazdu miast polskich w Warszawie.

Zjazd ten, który doprowadził w dniu 24 listopada 1789 roku do zawiązania na ratuszu warszawskim związku miast polskich był wyrazem chwili dziejowej, kiedy mieszczaństwu polskiemu przyświecały dwa naczelne hasła, opanowujące zarówno umysły, jak i serca.

Jednem hasłem, wspólnem patrjotom wszystkich warstw ówczesnego społeczeństwa, była sprawa naprawy ustroju Rzeczypospolitej, bezsilnej wobec zaborczych knowań sąsiadów, toczonej od wewnątrz przez żarłoczne robactwo partyjnictwa, warcholstwa, wszelakiej prywaty, a nawet podłej zdrady na rzecz ościennych, zaborczych sąsiadów.

Drugie hasło — mające ściślejszy charakter — to sprawa ratowania polskiego mieszczaństwa i miast polskich, które w ramach rozklekotanego i zdeprawowanego ustroju nietylko nie mogły się rozwijać w tempie zachodnio-europejskiem, ale wprost chyliły się ku ostatecznej ruiny.

Te dwa naczelne hasła ówczesnego zjazdu mieszczańskiego mają dziś posmak aktualności, która upaja, jak sędziwe wino z Fukkerowskich piwnic starej Warszawy.

Boć wszak i dziś te same hasła, w odmiennej tylko szacie, wysuwają się na czoło zagadnień chwili obecnej: naprawa ustroju, naprawa Konstytucji, jako ramowe lekarstwo na bolączki naszego życia gospodarczego, i walka z kryzysem gospodarczym, który swą ciężką łapę położył na ludności miejskiej.

Poza temi jednak wspólnemi hasłami dnia istnieje jeszcze i inna przyczyna, dla której wypadki z przed 140 laty posiadają dziś głębsze jeszcze znaczenie i niesłabnącą aktualność.

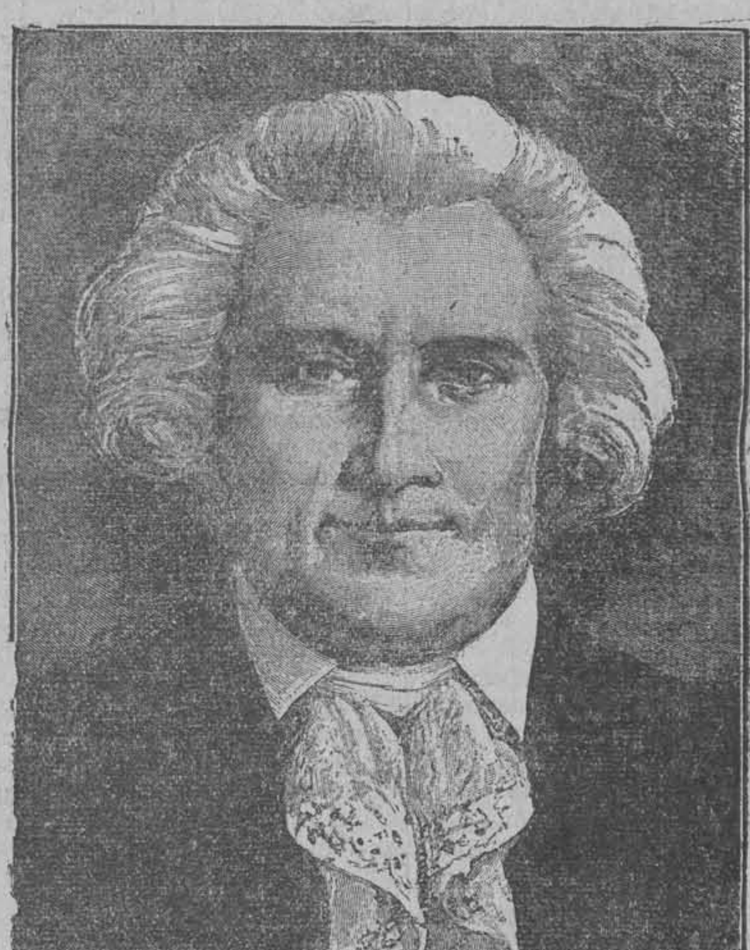
W XVIII wieku, kiedy Polską wszechwładnie rządziły dwa stany, duchowieństwo i szlachta, mieszczaństwo, ów stan trzeci, poniżej którego były tylko różne stopnie poddaństwa, graniczącego niejednokrotnie niemal z niewolą, było jedyną warstwą społeczną, która mogła dać państwu świeże i twórcze pierwiastki. Stąd też ówczesne dziejowe posłannictwo stanu trzeciego, dla którego wywalczanie praw politycznych i gospodarczych nie było nakazem egoizmu, ale konieczności i rozsądku politycznego.

Mieszczaństwo ówczesne nie zawiodło pokładanych w niem nadziei, dając państwu Staszica, Dekerta, Kilińskiego, Kapostasa i wielu innych bezimiennych pionjerów postępu, przemysłu i handlu.

Dziś stany, jako zamknięte i obwarowane przywilejami i nierównościami społecznemi kasty, przestały istnieć. Ale życie gospodarcze ustawicznie tworzy warstwy społeczne, które, mając wprawdzie płynne i niezbyt wyraźne, często zazębiające się kontury, temniemniej jednak posiadają określony ciężar gatunkowy. A więc u góry mamy wielką burżuazję (wielki przemysł, wielkie kupiectwo i finansjera), u dołu proletarjat, a pomiędzy nimi stan średni, w dzisiejszem tego słowa rozumieniu, tak zwane potoczne mieszczaństwo (rzemieślnicy i kupcy, drobni przemysłowcy i inteligencja zawodów wyzwolonych), które stanowi naturalny most pomiędzy krańcami społeczeństwa stając się niezwykle ważnem spoidłem społecznem i kulturalnem. Mieszczaństwo pośredniczy w wymianie ludzi i myśli, prądów społecznych i kultury, jest ostoją każdego państwa. To też zdrowe i silne mieszczaństwo, ów spawający społeczeństwo stan średni — to cement, łączący wybujałe krańcowości społeczne. Nie dziw więc, że w społeczeństwach zachodnich i St. Zjednoczonych, gdzie warstwy średnie są silne, życie państwowe jest narażone na mniejsze wstrząsy polityczne i gospodarcze.

Dziś jednak nasz stan średni nie jest jeszcze dostatecznie silny i nie rozumie swego ważnego posłannictwa i roli w społeczeństwie. Aby zaś mógł wyleczyć się i okrzepnąć po dotkliwych bliznach niewoli i niezagojonych jeszcze ranach klęsk wojennych — musi nadewszystko organizować się, uświadamiać sobie swoją utajoną moc, musi wykrzesać w sobie zapał i poczucie siły, bo nikt mieszczaństwu nie podąży z pomocą, jeśli ono nie potrafi zaradzić swej biedzie i myśleć o sposobach zaradzenia złemu.

I oto dlaczego rocznica zjazdu Dekertowskiego jest tak bardzo aktualną i bliską. Bo dzień dzisiejszy łączy się z dniem wspólnych haseł, i wysiłków i bolączek, bo równa ciąży na nas odpowiedzialność wobec historji, bo z zapału, pracy i poświęcenia ludzi dnia wczorajszego rodzi się wiara w lepsze jutro, wiara we własne, dzisiejsze wysiłki, dla zapewnienia lepszej przyszłości Ojczyźnie — „osiągnięcia takiej pomyślności miast, jakiej wymaga potęga i szczęście Rzeczypospolitej".



JAN DEKERT
(ur. 1738 — zm.1790)
WIELKI PREZYDENT WARSZAWY
„pierwszy stanu miejskiego obrońca i przewodnik"

Wiek XVIII był zaiste tragicznym wiekiem dla Polski zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym. Niezawisłość państwa stała się niemal fikcją, z której nic sobie nie robili sąsiedzi, rządzący się przy pomocy swych posłów w Warszawie, jak u siebie w domu i uważający już Polskę za swój łup.

W miarę, jak dobiegał końca wiek XVIII coraz głębiej drążyła masy szlacheckie wielka idea naprawy Rzplitej, obalenia zmurszałych i ciążących Polsce, niby kula u nogi, praw, przywilejów i nierówności, idea oparcia państwowości na nowych, bardziej współczesnych, dostosowanych do potrzeb narodu fundamentach.

To też coraz częściej wzrok patrjotów padał na stan trzeci, na zubożałe wprawdzie i pozbawione przez szlachtę dawnych swoich praw mieszczaństwo, które jednak zachowało swoje wielkie tradycje i reprezentowało utajoną, a potężną i twórczą siłę i energję.

Nastroje te rozbudziły wśród mieszczaństwa żywe zainteresowanie własnemi i całego państwa sprawami, rozbudziły z dawna przygasły entuzjazm i wiarę we własne siły. Na czoło stanu średniego, tak bardzo wówczas upośledzonego, wiodącego nędzny żywot wśród klęsk gospodarczych, wysuwać poczęli się ludzie, z których zarówno rozwój wypadków, jak i ich wielkie umysły i serca stwarzały prowodyrów, wodzów mieszczaństwa.

A na czoło tych wodzów wysunęła się odrazu niezłomna postać Jana Dekerta, który w krótkim czasie stał się apostołem sprawy mieszczańskiej i jej dla Rzplitej znaczenia.

W lutym 1789 r. Dekert został prezydentem stolicy i postanowił odważyć się na wielki czyn, który w owych czasach był czemś niesłychanie śmiałem. Postanowił zwołać do Warszawy zjazd królewskich miast Korony i Litwy, zjednoczyć je w związek i w obliczu skłóconego i szarpanego intrygami Sejmu zamanifestować żądania mieszczaństwa, jego niespodziewanie objawioną siłę i solidarność. Chciał skłóconym posłom, tracącym drogi czas na próżną gadaninę sejmową, przeciwstawić solidarne, męskie wystąpienie mieszczaństwa, uzmysławiając ważność chwili dziejowej i powagę konieczności państwowych i tem samem skłonić Sejm do zastanowienia się i powzięcia decyzji.

Gdy uznano, że sprawa dostatecznie dojrzała, zwrócono się do miast królewskich z zaproszeniem o wysłanie delegatów na wielki zjazd do Warszawy, równocześnie zaś czyniono energiczne przygotowania do zorganizowania obrad zjazdu i przyjęcia delegatów. Magistrat nie szczędził kosztów, a Dekert nietylko prześcigał wszystkich pracowitością ale też i mocno nadwyrężał swoją własną fortunę dla sprawy publicznej.

Już od połowy listopada 1789 roku poczęli zjeżdżać się delegaci miast zaproszonych, z których tylko nieliczne, z Krakowem na czele, uchyliły się od solidarnej akcji.

Ogółem przeszło 140 miast wysłało 294 delegatów, w tem sama Warszawa 22. Był to prawdziwy Sejm mieszczański!

W dniu 23 listopada na ratuszu Starej Warszawy zagaił zjazd Dekert, wysuwając na czoło obrad sprawę utworzenia związku miast, w celu ich skuteczniejszej obrony oraz wystosowania do króla i Sejmu memorjału, wyłuszczającego postulaty i bolączki mieszczaństwa polskiego.

Następnego dnia, 24 listopada, uroczyście odczytano i przyjęto akt zjednoczenia miast, stwarzając w ten sposób nową, nieznaną przedtem w Polsce potężną organizację, reprezentującą wobec władz i parlamentu ogół mieszczaństwa. Równocześnie w podniosłym i poważnym nastroju rozpatrywano projekty memorjału i odezw.

Trzeciego dnia zjazdu, korzystając z okazji rocznicy koronacji Stanisława Augusta, zjazd zorganizował pierwszą w dziejach Polski zbiorową manifestację mieszczaństwa. Po uroczystych nabożeństwach, wszyscy delegaci miast, ubrani na czarno przy szablach i szpadach, zgłosili się na Zamek królewski i tam Dekert, w imieniu zjazdu, złożył królowi życzenia.

Następne dni obrad zjazdu, poza uroczystem podpisaniem aktu zjednoczenia miast 27 listopada, poświęcone były redagowaniu memorjału do króla i Sejmu.

Wreszcie memorjał został ostatecznie zredagowany i podpisany na uroczystem posiedzeniu przez wszystkich delegatów. Zawierał on 10 postulatów z których 7 pierwszych wyłuszczało żądania przywrócenia wszystkich dawnych praw miast polskich i mieszczaństwa, stopniowo przez szlachtę pogwałconych, ostatnie zaś trzy postulaty domagały się nadania mieszczaństwu nowych praw, wypływających z ducha czasu i konieczności państwowych.

Sprowadzały się one w ogólności do przyznania mieszczaństwu reprezentacji w Sejmie, dopuszczenia ich do wyższych stanowisk w wojsku, administracji i sądownictwie i hierachji kościelnej, zdjęcia ze stanu mieszczańskiego piętna hańby i pogardy w obliczu prawa, usprawnienia ogólnej administracji, niezbędnej dla rozwoju miast, oraz otoczenia opieką życia gospodarczego, któremu groziła już kompletna ruina.

W dniu 2 grudnia delegaci zjazdu odświętnie ubrani, na czele z Dekertem, we wspaniałym orszaku 50 pojazdów udali się na Zamek, gdzie wręczono memorjał królowi, poczem w równie uroczysty sposób wręczono kolejno memorjał marszałkowi Sejmu, dygnitarzom państwowym i wpływowym posłom. Po całym zaś kraju rozrzucono drukowane odbitki memorjału, wywołując zrozumiałe poruszenie wśród społeczeństwa.

W dniach od 15 do 18 grudnia Sejm wziął pod obrady sprawę mieszczaństwa. Memorjał oraz manifestacje odniosły skutek, niestety, niezupełny — i niedostateczny. Ogromny zastęp posłów i dygnitarzy z królem na czele opowiadały się po stronie mieszczaństwa. Opozycja jednak, głównie zaś moskiewskie intrygi, okazały się na tyle jeszcze silne, że narazie sparaliżowały całą sprawę.

Sejm zdołał powołać tylko specjalną komisję (deputację) do spraw mieszczańskich, która miała zbadać postulaty, zawarte w memorjale.

Wobec takiego obrotu sprawy zjazd rozwiązał się, a związek miast powołał jako stałą instytucję dla czuwania nad dalszym biegiem wypadków, sześciu plenipotentów po dwóch z każdej dzielnicy Rzplitej.

Rzecz prosta, że duszą i kierownikiem instytucji plenipotentów związku miast znów był prezydent Dekert.

Nadmierna praca wyczerpała Dekerta, który w dniu 4 października 1790 roku zmarł, okrywając żałobą miasta polskie i budząc szczery żal wśród patrjotycznej szlachty.

Tablica ku czci Dekerta



Jan Dekert — biskup sufragan warszawski ozdobił wnętrze architektury Św. Jana portretem ojca, malowanym przez Ksawerego Kaniewskiego z tablicą marmurową, rzeźbioną przez Henryka Stattlera.

Napis na tablicy brzmi:

D. O. M.
JAN DEKERT
PREZYDENT MIASTA WARSZAWY
Pierwszy Stanu Miejskiego Obrońca
przewodnik
DLA OTRZYMANIA REPREZENTACYJ
TEGOŻ STANU
W SEJMACH RZ. POSPOLITEJ
W OFIARACH NIEZRÓWNANY
W STAŁOŚCI NA TEJ DRODZE DO
ZGONU NIEZACHWIANY
D. 4 PAŹDZIERNIKA 1790 R.
ZMARŁY
Z CZCIĄ I ŻALEM PRZEZ LUD
I SEJMUJĄCYCH
W TYM PRZYBYTKU BOŻYM
ZŁOŻONY

Apel

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi wzywa wszystkich właścicieli posesyj do udekorowania domów w niedzielę dnia 24 listopada z racji przypadającego w dniu tym święta ku czci Dekerta, pierwszego obrońcy praw mieszczaństwa polskiego.

Świetlana rocznica
mieszczaństwa polskiego

Przez długie lata niewoli żyliśmy okruchami wspomnień.

Pokryły Polskę, jak długą i szeroką liczne groby bezimiennych bohaterów walk o niepodległość.

Zgruba ociosane, proste, sosnowe krzyże rozpościerały szeroko swe ramiona nad, krwią zroszoną, Ojczyzną, jako widomy znak męki i symbol zmartwychwstania...

I zmartwychwstała!...

W huku dział, w pożodze płonących wsi i miast, w oparach krwi, w łoskocie walących się tronów powstała do nowego życia wolna, niepodległa — Ojczyzna.

Jak feniks z popiołów odrodziła się ze zgliszcz, skropionych ofiarną krwią tych, którym przyświecała jak gwiazda przewodnia wielka idea Józefa Piłsudskiego — Niepodległość Polski.

* * *

W wolnej niepodległej Ojczyźnie obchodziliśmy już niejedną rocznicę radosną i dzisiaj też cała Polska mieszczańska składa hołd bojownikowi o prawa stanu trzeciego" — Janowi Dekertowi, który przed 140-laty zwołał pierwszy wielki zjazd miast polskich.

Doniosłe znaczenie tego faktu i w perspektywie stu czterdziestu lat nie zmalało, gdyż ówczesna zbiorowa manifestacja „stanu trzeciego" stała się podwaliną, pod przyszłe, a więc i dzisiejsze prawa mieszczaństwa.

* * *

Jan Dekert powołany na prezydenta m. Warszawy rozpoczął energiczną walkę o zrównanie w prawach „stanu trzeciego".

W dniu 14 marca 1789 r. **„szlachetne porządki"** (rada miejska) **„skonkludowały, aby do miast pryncypalnych w Koronie i Wielkiem Xięstwie Litewskiem będących rozpisane były listy względem, przysłania na Sejm teraźniejszy delegatów do poparcia interesów miast".**

Sprawę tę jednakże wówczas odłożono i dopiero po pewnym czasie dojrzała myśl zwołania do Warszawy delegowanych od miast Rzeczypospolitej.

Do urzeczywistnienia tego zamiaru dążył wszelkiemi siłami Jan Dekert, a pomocni mu byli w jego zamierzeniach Kołłątaj i marszałek Małachowski.

O nadzwyczaj przychylnem stanowisku marszałka Małachowskiego do spraw mieszczaństwa świadczy list Michała Czackiego, który pisze pod datą 23 kwietnia 1791 r. z Sielca do Małachowskiego: **„Nietajno to i niektórym (mieszczanom) było, iż zwołania mieszczan Dekert był narzędziem wielkiego JWPana Dobrodzieja patryotyzmu, entuzyazm zatem ku jego osobie uznali za świętym.**

W dniu 27-29 października 1789 czytany był projekt listu do miast z zaproszeniem na dzień 24-go listopada tegoż roku **„Na którego rozesłanie szlachetne porządki zezwoliły i szlachetnego prezydenta o to obligowały".**

W drugiej połowie listopada 1789 r. zaczęli zjeżdżać do stolicy delegaci. Przybyło ze 141 miast 272 delegatów (właściwie 271, albowiem Gniezno zamiast wysłania delegata dało plenipotencję do działania Franciszkowi Barssowi. Niedopisał tylko Kraków z kilkoma małemi miasteczkami małopolskiemi.

Celem tego zjazdu było osiągnięcie takiej pomyślności miast, jakiej wymaga potęga Rzeczypospolitej. Mieszczanie niczego innego nie pragną jak usunięcia przeszkód **„przykładania się do ogólnego dobra Ojczyzny".**

Zwołany na dzień 24-go listopada 1789 r. zjazd miast miał przebieg nadzwyczaj imponujący i świadczył o solidarności całego mieszczaństwa.

Na zjeździe tym opracowano memorjał, który po uskutecznieniu pewnych poprawek wręczono królowi w dniu 2-go grudnia 1789 r.

Memorjał ten zatytułowany **„Najjaśniejszy Królu Panie nasz miłościwy. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej skonfederowane stany"** w tonie stanowczym sformułował to wszystko czego domagały się dla mieszczaństwa nawoływania publicystów.

A więc:

1) Przywrócenie przywilejów, jakie posiadali przed Unją Lubelską.

2) Prawa Neminem captiva bimus nisi jure victum.

3) Dostępu do nabywania dóbr ziemskich.

4) Rehabilitacji zajęć kupieckich i rzemieślniczych.

5) Dopuszczenie do godności duchownych, urzędów cywilnych i rang wojskowych.

6) Uwolnienie od jurysdykcji starościńskiej.

7) Uprzątnięcia przeszkód handlowych.

8) Udziału w Sejmie.

9) Udziału we władzy.

10) Prawa zasiadania w najwyższej magistraturze sądowej.

* * *

Dziś, w 140 lat od chwili pierwszego zbiorowego wystąpienia mieszczaństwa polskiego na arenę społeczną, stwierdzić musimy, że położenie miast jest również opłakane, jak w roku 1789.

Wskutek **niekorzystnej ordynacji wyborczej, miasta posiadają bardzo** skromną reprezentację w Ciałach Ustawodawczych i nie posiadają takiego wpływu na bieg życia państwowego, jaki ze względu na swoje **znaczenie ekonomiczne, kulturalne i społeczne oraz świadczenia wobec Państwa — mieć powinny.**

Nierówność opodatkowania miast i wsi i braki naszego ustawodawstwa podatkowego są tak jaskrawe, iż jest już rzeczą powszechnie znaną, że bez reformy podatkowej - **grozi miastom ruina-ostateczne zubożenie mieszczaństwa, niemożność przeciwstawienia się zalewowi towarów zagranicznych i coraz bardziej wzrastająca klęska mieszkaniowa, zagrażająca podstawom życia społecznego i kulturalnego ludności miejskiej.**

Obok nierównomierności opodatkowania, pozostałości nadzwyczajnych ustaw wojennych, jak ustawa o walce z lichwą kierowaną dzięki „lex Pluta" wyłącznie przeciw produkcji miejskiej, **uniemożliwiają normalny rozwój rzemiosła, drobnego i handlu** i krzywdzą moralnie mieszczaństwo. Jeżeli uwzględnimy obok tego rozwój municypalizacji, doprowadzającej do walki konkurencyjnej przedsiębiorstw samorządowych z płatnikami podatków miejskich oraz przyczyniających się do nadmiernego obciążenia mieszczaństwa przez samorządy, których gopodarka nie liczy się zupełnie ze zdolnością płatniczą **brak stałej akcji** kredytowej dla drobnej produkcji i handlu - to musimy dojść do wniosku, że mieszczaństwo pracuje obecnie w równie ciężkich warunkach politycznych i gospodarczych jak i przed 140 laty.

Do trosk materjalnych przyłącza się jeszcze zrozumienie, że **uzdrowienie stosunków gospodarczych i społecznych w Rzeczypospolitej nie może być przeprowadzone bez gruntownej naprawy ustroju państwowego, do uzdrowienia którego Sejm obecny jest powołany.**

Widząc jednak, że Sejm w chwili obecnej jest podobnie jak Sejm czteroletni, terenem walk partyjnych i ambicyj osobistych, mieszczaństwo musi przez **zbiorowy wysiłek zamanifestować wobec społeczeństwa, władz państwowych i ustawodawczych, iż domaga się**

1) wzmocnienie podstaw ustroju **państwowego, celem zapewnienia trwałości rządów oraz możności mocarstwowego i gospodarczego rozwoju Państwa Polskiego;**

2) uszanowania praw miast i mieszczaństwa,

3) uszanowanie prawa własności i ochrony samodzielnych warsztatów pracy,

4) wprowadzenia w życie równości świadczeń wobec Państwa wszystkich obywateli,

5) zniesienia ustaw nadzwyczajnych i zabezpieczenia jednolitego wymiaru sprawiedliwości,

6) uszanowania zasady uczciwej konkurencji ze strony samorządów i przedsiębiorstw komunalnych,

7) popierania przez Państwo spółdzielności kredytowej, rzemieślniczej i kupieckiej.

Nie wątpimy, że wszyscy uświadomieni, kupcy i przemysłowcy doceniają należycie powagę przeżywanego dzisiaj momentu historycznego.

Uroczysty obchód w stolicy
ku czci Dekerta

W dn. 1 grudnia r. b. odbędzie się w stolicy obchód ku uczczeniu 140 rocznicy zjazdu mieszczańskiego, zainicjowanego przez Jana Dekerta, oraz nastąpi otwarcie II Kongresu mieszczańskiego. Godność członków Komitetu Honorowego przyjąć raczyli: inż. Słomiński, prezydent m. Warszawy, sen. Rolle, prezydent m. Krakowa, prof. Błędowski wiceprezyd. m. Warszawy, S. Folejowski, prezydent m. Wilna, prof. dr. Nadolski, prezydent m. Lwowa, S. Pachnowski prezydent Włocławka, poseł Brun, p. B. Horse, K. Iłłowiecki, L. Józwa, B. Kasprowicz, B. Kłobukowski, C. Klarner, E. Kühn, F. Konwicki, Z. Kiltynowicz, S. Nowakowski, S. Olszyński, G. Pieniążkiewicz, F. Pawłowski, Pammer G. inż. Al. de Rosset, dr. Wł. Stesłowicz, S. Smuga, Fr. Szwankowski i Jan Wolny. Do komitetu Organizacyjnego weszli: sen. Rogowicz, pos. E. Idzikowski, p. H. Mianowski, pos. A. Snopczyński, F. Aniołowicz, B. Borzymrzym, radna A. Brzeżińska, ławnik S. Zieliński, W. Mierzejewski, W. Horwart, S. Górski, S. Koziołkiewicz, H. Rabczyński, K. Syller E. Woncel, dyr. J. Jakubowski, A. Zabęski i inni.

Program obchodu w dniu 1 grudnia jest następujący: godz. 9-ta rano - uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana, g. 10 rano - zbiórka ze sztandarami na rynku Starego Miasta (przemówienia), godz. 11-ta złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, godz.12-ta pochód na dziedziniec Zamkowy i wręczenie adresu P. Prezydentowi Rzplitej, godz. 1 popoł. uroczysta akademja w sali Rady Miejskiej, odczyt prof. Henryka Mościckiego, popisy wokalno-muzyczne, poczem nastąpi przerwa do godz. 2 po poł.

O godz. 2 po poł. — otwarcie II Kongresu Mieszczańskiego na sali Rady Miejskiej. W dniu 2 grudnia program przedstawia się następująco: godz. 9-ta rano obrady komisyj, godz. 2 po poł. zamknięcie obrad Kongresu.

Dotychczas już kilkadziesiąt miast zadeklarowało swój udział w obchodzie Dekertowskim i II Kongresie Mieszczańskim, co daje gwarancję, że będzie on istotnie wielką manifestacią mieszczaństwa polskiego.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Kolonje skazańców kryminalnych

Do tropikalnej Guyany z transportem wielkich przestępców, skazanych na ciężkie roboty

W Ameryce południowej nad brzegami oceanu Atlantyckiego leży piękny kraj o tropikalnym klimacie, cudownej roślinności i ukrytych we wnętrzu ziemi żyłach złota. Kraj ten nazywa się Guyana i stanowi kolonję państw europejskich, Anglji, Francji i Holandji.

Francuska Guyana, cudowna ziemia niewysłowionego uroku i piękna natury — jest tragicznem miejscem pobytu skazańców kryminalnych. Podobnie jak ongiś Anglicy w Australji, tak dziś Francuzi w Guyanie osadzają przymusowo wszystkich swych przestępców kryminalnych, skazanych na dożywotnie ciężkie więzienie.

Co jakiś czas, kiedy liczba tych skazańców urośnie do cyfry „ładunku" okrętowego, odbija od brzegu Francji dziwny okręt. Zamiast kabin — posiada klatki z żelaznemi kratami. A w nich — jak drapieżne zwierzęta — wyglądają dzikie, blade, zacięte twarze kryminalnych banitów.

Właśnie w tych dniach z portu w Marsylji odjechał okręt francuski z ładunkiem 670 ludzi — skazańców, wioząc do pięknej Guyany nowy transport niezbyt chyba pożądanych mieszkańców.

Mieszkańcy Marsylji mieli z tej okazji straszliwy w swej przejmującej grozie widok — dzień, w którym ładowano skazańców na statek (6 b. m.,) był chłodny i ponury. Deszcz lał jak z cebra.

W czwórkowym szyku stanęło 670 postaci. Wśród nich — prawie dzieci, młodzieńcy, ludzie dojrzali i — starcy. Juljusz Maillard, szesnastoletni chłopak, który zamordował ojca uderzeniem noża. Niebezpieczni młodzi mordercy, którzy na sumienie swe wzięli ciężar niejednego życia. Dojrzali ludzie, których zazdrość pchnęła do zbrodni. Starcy, których trzęsąca ręka z chciwości czy z nędzy zadała śmiertelny cios.

Kogo tam niema, w gromadzie 670 skazańców? Oczywiście, najwięcej Francuzów, ale są także Hiszpanie, Włosi, Belgowie, Turcy, Bułgarzy, Albańczycy, Arabowie i nawet Chińczycy i Murzyni. Są także — Polacy.

W otoczeniu silnej eskorty wojskowej posępny pochód powoli przesuwa się ulicami miasta. Ostre naboje drzemią w karabinach, trzymanych w pozycji gotowej do strzałów. Któż to wie, czy skazańcy nie spróbują ucieczki, kiedy naraz otoczy ich atmosfera wolnego życia po długiej więziennej niedoli?

Głośno brzęczą kajdany. Hałaśliwie trzepią o bruk drewniane podeszwy butów. Nieruchome od kajdan ręce leżą martwo i płasko. Tysiąc lat męki spoczywa w krzywej linji pochylonych pleców. Oczy nienawistnie błyszczą. Z ust mocno zawartych nie wyrywa się ani jedno słowo.

Od więzienia w Marsylji do portu prowadzi aleja Guyany. Tą właśnie aleją idzie niesamowity pochód zbrodniarzy — po raz ostatni stąpając na francuskiej ziemi. Wchodzą na okręt. Zamknięci w klatkach jechać będą przez Atlantyk do ziemi, którą wyznaczyła im zbrodnia.

Wśród przejmującej ciszy okręt powoli oddala się od brzegu. I naraz z ust jakiegoś młodziutkiego skazańca pada prawie radosny, pełen nadziei okrzyk:

„Tam będzie pięknie!"

Oto krzyk nadziei, który żyje prawie w każdym z tych banitów kryminalnych. Na Guyanie odzyskają przecież przynajmniej częściowo wolność. Nie będą ich zamykać w więzieniu. Muszą ciężko pracować — to prawda. Ale cóż to znaczy wobec tego jedynego, prostego faktu, że skończyły się mury więzienia, że w Guyanie świta choćby cień tylko, choćby złuda wolności.

Niezwykła kara za szybką jazdę samochodem

W walce z nadmiernie szybką, zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu jazdą samochodów, władze na całym świecie chwytają się najrozmaitszych środków. Najdowcipniejszy, a bodaj czy nie najskuteczniejszy środek zastosowany został w mieście amerykańskim, Libertyville. Otóż tutejszy sędzia wprowadził zarówno dla kierowców, jak i dla pasażerów jadącego z niedozwoloną szybkością samochodu oprócz grzywny jako karę.... zamiatanie ulicy w ciągu godziny.

Gdzie jest stolica Francji?

Nie jest nią Paryż

tylko małe miasteczko Souillac

Poważny autor francuski, pan Maurice Cobrat, zamieścił w miesięczniku „Revue de Paris" bardzo ciekawe uwagi o istocie i znaczeniu elity politycznej we Francji t. j. tych sfer i kół, które stale w polityce republiki francuskiej przeważają.

Zastanawiając się nad tą rzeczą z punktu widzenia terytorjalnego, pan Maurice Cobrat zadał sobie pytanie: gdzie właściwie leży duchowa stolica polityki francuskiej? Ażeby zaś na to pytanie dać pewną odpowiedź, wziął mapę Francji, a zarazem życiorysy wszystkich wybitniejszych polityków i oznaczał na mapie skąd każdy z nich pochodził.

W ten sposób kółka skreślone czerwonym ołówkiem mnożyły się, w jednych miejscowościach i powiatach były liczniejsze, w innych brakło ich całkiem, ale jeden okręg pokrył się całkiem czerwonym kolorem. Jest to okręg małego miasteczka francuskiego, o którem we Francji mało się mówi, a poza granicą wcale się go nie zna, mianowicie okręg miasteczka Souillac.

A zatem: nie Paryż jest duchową stolicą Francji, ale Souillac, bo stąd pochodzi większość francuskich mężów stanu.

To twierdzenie, wyglądające z początku na żart, w istocie wcale nie jest tak głupie, jak nie jest głupiem podkreślenie faktu, że mieszkańcy południowej Francji przeważają ogromnie nad mieszkańcami północnej części państwa w życiu parlamentarnem i politycznem. Jeżeli do tego objawu istnieją podstawy geograficzne i psychologiczne, które go usprawiedliwiają i tłumaczą, to dlaczego nie byłoby ich względem Souillac i dlaczego nie można by wytłumaczyć jak się to dzieje, iż tę samą rolę, jaką odgrywa względem Francji jej Południe, zajmuje też Souillac względem owego Południa?

Bo Souillac jest południowem miastem i wraz z Południowcami dzieli żywy temperament, zdolności oratorskie, skłonność do zajmowania się studjami prawnemi i adwokaturą, do obejmowania posad urzędniczych, a nie stanowisk przemysłowych, co wszystko robi z Południowców francuskich urodzonych kandydatów na polityków i mężów stanu.

A może ten fakt pochodzi stąd, że Souillac odznacza się także jeszcze i czem innem we Francji, mianowicie hodowlą doskonałych trufli, którym fizjolodzy przypisują właściwości podniecające? To przypuszczenie jednak można tylko sobie powtarzać na ucho, aby go Souillac nie usłyszał, bo gotówby się za nie obrazić.

Walka o 17 miljonów

Siedmiu spadkobierców trzy sfałszowane testamenty

Śród przedstawicieli egipskiej, a także europejskiej arystokracji, toczy się obecnie zawzięta walka o 17 miljonów franków, stanowiących spadek po zmarłej w ub. roku w szpitalu w Aleksandrji niejakiej pani Lekhair Pasza.

Dama ta, należąca do najwyższej egipskiej elity, nie pozostawiła po swej śmierci testamentu, wobec czego olbrzymi jej majątek miał przypaść siedmiu jej siostrzenicom i siostrzeńcom w równych częściach.

Nagle przed uskutecznieniem tego podziału, założył przeciw niemu swe veto młody sekretarz zmarłej, Rumun z pochodzenia, niejaki Manelicli. Oświadczył on mianowicie, iż wie, że w sefie jednego z banków znajduje się ukryty tam przez zmarłą testament. Rzeczywiście, po pewnych poszukiwaniach, znaleziono ten dokument, który pomiędzy innemi zawierał również legat, mocą którego pan Manelicli winien otrzymać 25 tysięcy egipskich funtów, co odpowiada sumie 3 miljonów franków. Poza panem Manelicli, o innych prawnych spadkobiercach było zupełnie głucho.

Zdumienie całego dostojnego grona krewnych było tem większe, iż młodociany sekretarz zajmował bardzo niedługo swą posadę u zmarłej i zasługi jego nie mogły być w żadnym razie współmierne temu niespodziewanemu wynagrodzeniu.

Wobec powyższego, przedłożono testament rzeczoznawcom: dr. Locard z Lionu i prof. Bischoff z Lozanny i ci uznali jednomyślnie, że przedstawiony im dokument jest falsyfikatem.

Zdawałoby się, że na tem rola p. Manelicli jest skończona. Po niedługim jednak czasie, młody pan sekretarz oznajmił, iż znalazł w jakimś starym kufrze drugi testament. Tym razem jedynym spadkobiercą zmarłej okazał się jeden z jej siostrzeńców, hrabia Patrice Zogheb. Na tę wiadomość zawrzało w całej rodzinie, czego rezultatem było poddanie próbie i tego testamentu. I oto okazało się, iż jest on również sfałszowany, jak i pierwszy, a nadto rewizja policyjna, przeprowadzona w mieszkaniu pana sekretarza, znalazła znamienny list hr. Zogheb, w którym ten pisze, iż gdyby się „udało znaleźć" testament, opiewający całkowicie na jego korzyść, wówczas Manelicli otrzymałby odeń owe upragnione 25 tysięcy funtów.

Na skutek tych wszystkich perypetyj, młody Rumun został oskarżony o dokonanie trzykrotnego fałszerstwa. Ponieważ jednak okazało się, iż jest on obywatelem greckim, przeto konsulat grecki zaprotestował i jak dotychczas, sprytny p. Manelicli, choć nie dostał ani grosza, ale korzysta z całej pełni praw i swobód obywatela greckiego, które czynią go nietykalnym na wypadek przestępstwa, popełnionego w stosunku do obcokrajowca.

Przeżywa się rasa germańska

Zapoczątkowane przez Hugenberga referendum narodowe w sprawie przyjęcia planu Younga nasuwa kilka ciekawych uwag statystycznych.

Niemcy liczą 41 miljonów wyborców na 64 miljony mieszkańców — kobiety posiadają prawo głosu.

Stąd wynika, że w Niemczech jest 23 miljony mieszkańców poniżej 21 lat; a ponieważ ilość emigrantów rosyjskich w Rzeszy niemieckiej obliczają na miljon osób — więc 22 miljony.

Stosunek ten jest dość uderzający; bardziej jeszcze w Berlinie, gdzie na 4 miljony mieszkańców liczą 3,200,000 wyborców, a zatem 800 tysięcy mieszkańców, czyli jedna piąta posiada mniej, niż 21 lat.

Tak niski stosunek w Berlinie tem tłomaczy, że Berlinowi przybywa rocznie 120 tysięcy osób w następstwie imigracji, a ubywa 20 mieszkańców skutkiem słabego przyrostu urodzin.

Przed wojną liczba Niemców, poniżej 21 lat, przekraczała 30 miljonów osób; a to dlatego, że ilość urodzeń dosięgała dwu miljonów rocznie, podczas gdy dzisiaj nie przekracza 1,200,000.

Ku upadkowi się chyli rasa germańska!

Nadprogramowa tancerka w operze

Obłąkana Amerykanka w Paryżu

Widzowie opery paryskiej, którzy przybyli na przedstawienie opery „Salamina", w trzecim akcie mieli urozmaicenie, zupełnie nieprzewidziane i nie dla wszystkich jednakowo zabawne.

W chwili, kiedy tenor Franz, grający rolę króla Persów, Kserksa, popisywał się swym pięknym głosem, nagle zjawiła się na scenie młoda kobieta, elegancko ubrana.

Jakim sposobem tam się dostała, wszyscy zachodzili w głowę, zwłaszcza że wejście na scenę w Paryżu jest pilnie strzeżone. Ale zanim zdołano sobie dać odpowiedź na to pytanie, nadprogramowa aktorka zaczęła przy muzyce wykonywać fantastyczny taniec.

Tenor, trochę zakłopotany, uznał jednakże, iż najlepiej będzie dla niego, jeżeli będzie dalej śpiewał. Ale tymczasem publiczność przestała na niego zwracać uwagę i bawiła się tym nieprzewidzianym występem.

Długo to trwać nie mogło, zwłaszcza, że tancerka nadprogramowa stawała się coraz śmielszą, aż wreszcie postawiła nogę na karku tenora. Tego było już za dużo chórzystom, stojącym w pobliżu śpiewaka, więc pochwycili ją i wynieśli za scenę.

Tam ją przesłuchano i przekonano się, że to jest niejaka Sylwja Perez, pochodząca z Kolumbji, która jednakże robiła wrażenie osoby nie przy wszystkich zmysłach. Spisano więc protokół i puszczono ją wolno.

Następnego jednak dnia, w kamienicy, gdzie mieszka panna Perez, spadła nagle na podwórze ogromna lalka. Dozorczyni kamienicy podniosła ją i właśnie szukała oczyma okna, skąd ten przedmiot wypadł, gdy o mało co nie dostała w głowę wanną, używaną do hydropatycznych zabiegów.

Pobiegła więc do mieszkania panny Perez, której okna były otwarte i zjawiła się w sam czas, kiedy panna Perez chciała przez okno wyrzucić... sama siebie.

Hańba XX stulecia

Z Jerozolimy donoszą, że rzeczoznawca Ligi Narodów dr. Meirzan przygotował sprawozdanie dla Ligi o ponownym wzroście handlu niewolnikami. Niewolnictwo istnieje w Arabji, Sudanie i Abisynji. Rocznie sprzedaje się przeszło 2,000 niewolników murzyńskich, przyczem Hedżas pobiera formalny podatek 300 - frankowy od każdego sprzedanego niewolnika.

W mieście portowem Dżiddah istnieje targ niewolników w pobliżu kosulatów państw europejskich.

Król Ibn Saud posiada sam kilkuset niewolników, którzy uprawiają jego dobra.

Średnia cena za niewolnika wynosi około 100 funtów angielskich. Cena młodych murzynek jest znacznie wyższa. Starego niewolnika kupić można za sumę 20—40 funtów.

W Jemenie jest niewolnictwo tak rozkrzewione, że niewolników jest więcej, aniżeli wolnych mężczyzn. Każdy mahometanin posiada przynajmniej jednego niewolnika.

O UREGULOWANIE HANDLU SKÓR

Sprawa zaprowadzenia aukcyjnego systemu sprzedaży skór surowych posiada dla nas szczególną aktualność, zwłaszcza gdy zważymy, że system ten zagranicą przyjął się powszechnie i daje wyniki bardzo korzystne, u nas natomiast stosowany jest dotychczas tylko w dwóch ośrodkach, na Pomorzu i na Śląsku. Tymczasem kwestja racjonalnej sprzedaży skór odgrywa u nas tem większą rolę, że liczba ubojów w kraju coraz bardziej wzrasta, wobec czego zwiększa się produkcja surowca skórnego, konjunktura zaś panuje wysoce zmienna i wszelkie jej wstrząsy dotkliwie dają się nam we znaki.

Oczywiście, zorganizować można sprzedaż, lecz konjunktury organizować się nie da. Nie chodzi też o to, aby sztucznie wpływać na kształtowanie się stosunków rynkowych. Takiego zadania aukcje ani podjąć się, ani przeprowadzić nie mogą, będąc przeciwnie bardzo czułym aparatem, reagującym na każde drganie konjunktury. Chodzi jednakże o to, aby rynek krajowy uporządkować, usystematyzować zbyt i wyłączyć te wszystkie wpływy postronne, które często rzeczywistą konjunkturę wypaczają i stwarzają chaos, rujnujący gospodarkę skórną.

Na przykładzie zagranicy najlepiej wyśledzić możemy charakter i skutki aukcyjnego systemu sprzedaży skór surowych. W okresie silnych wahań cen w r. 1928/29, kiedy różnice sięgały w krótkim czasie do 30 proc., aukcje reagowały bardzo skrupulatnie na każdą zwyżkę i zniżkę, nie hamując w niczem spadku cen. Dlatego też posądzenie, jakoby system aukcyjny przyczyniał się do podrażania surowca skórnego, jest zupełnie bezprzedmiotowe. Jeżeli natomiast chodziło o wyraźne wykrystalizowanie ceny rynkowej w danym momencie, aukcje oddawały nieocenione usługi, wykazując nie tylko każdorazowy stan cen, lecz zarazem wzajemne ustosunkowanie się popytu do podaży.

Gdy nie mieliśmy w kraju własnych aukcji, miarodajny dla nas był prawie zawsze Berlin, a kupiectwo orjentowało się najczęściej wedle notowań zagranicznych, mimo, że mieliśmy kordon celny, a co najważniejsze — stanowiliśmy zawsze odrębny organizm gospodarczy w obrębie własnego państwa. Przecież Polska sama przerabia większą część odpadającego w kraju surowca, dlatego też jej własne stosunki powinny być przedewszystkiem w kwestji cen na surowiec skórny miarodajne.

Dziś sprawy zmieniły się znacznie. Zniżka lub zwyżka w Berlinie nie jest dla nas już czynnikiem decydującym, bo mamy własne zorganizowane rynki sprzedażne, które pozwalają na wytworzenie sobie niezależnej orjentacji. Na aukcjach naszych nastrój przy kupnie wytwarza się samorzutnie w związku z panującem zapotrzebowaniem.

Z chwilą zniesienia ceł wywozowych wytworzyć się musi z czasem oczywiście pewna równowaga cen na całym rynku erupejskim. Nie dziw tedy, że stosunki panujące naprzykład w Niemczech, będą odpowiednikiem stosunków naszych, z tą jednakże różnicą, że nie będzie to wpływ narzucony, a poprostu wynik naturalnych procesów gospodarczych. I w tym wypadku rola aukcji będzie bardzo ważna, gdyż one to najlepiej uzewnętrznić zdołają istotny stan konjunktury na rynku wewnętrznym w zależności od stosunków własnych i konjunktury światowej.

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że obecnie potrosze wkraczać zaczniemy w okres stabilizacji cen na skóry surowe. Zniesienie ograniczeń wywozowych wyrówna stan konjunktury w całej Europie i zapobieganie dalszym gwałtownym wahaniom i skokom. W chwili obecnej też zorganizowanie rynku polskiego jest nieodzowne. Jeżeli bowiem nie zdobędziemy jasnego obrazu co do rozmiarów zapotrzebowania i podaży w kraju, przy jednoczesnem ustaleniu każdorazowego poziomu cen, grozi nam albo ogołocenie, albo przeładowanie rynku wskutek niekrępowanego wywozu i przywozu. Zapobiec temu może skutecznie tylko racjonalizacja systemów sprzedaży, jedną z wypróbowanych form której jest system aukcyjny.

WYSTAWA W SZTOKHOLMIE

Maj — wrzesień 1930 r.

Wystawa, do której przygotowuje się gorączkowo cała Szwecja i stolica jej Sztokholm, odbędzie się tu pod hasłem „Idealne ognisko domowe dla każdego". Wystawa ta obejmuje wszystko, co dać może sztuka, przemysł i rzemiosło w zastosowaniu do budowy idealnego domu i mieszkania.

Przewodnią myślą inicjatorów i twórców wystawy sztokholmskiej jest przystosowanie domu, mieszkania do przeciętnych potrzeb przeciętnego obywatela, pracownika, ujęcie w pięknej, artystycznej formie wszystkiego, co tworzy ramy i tło ogniska domowego. Współpraca artysty i przemysłowca musi tu być podstawą akcji, która może być pożyteczną tylko wówczas, gdy artyzm nie wykluczy taniości i dostępności sprzętów użytkowych, urządzeń, budynków.

Poczęte pod temi auspicjami prace nad wystawą, które ma zobrazować wszystko, co uczyniła i uczynić może dla powyższych celów sztuka, przemysł i rzemiosło w Szwecji, rozwijają się szybko i celowo. Komitet wystawowy, któremu przewodniczy znany ze swych prac malarskich i artystycznych, następca tronu szwedzkiego, obejmuje cały sztab najlepszych fachowców, artystów i architektów szwedzkich pod kierownictwem naczelnem znanego architekta E. G. Aspionda.

Położona nad brzegiem zatoki Djurgarden, w obrębie stolicy, zajmuje wystawa niezwykle malownicze i piękne tereny, gdzie woda, zieleń i granit łączą się w piękne tło. Na tych terenach wznoszą się, budowane w stylu moderne wielkie hale wystawowe, osobne dla przemysłu, dla sztuki i dla rzemiosła. Odrębną dzielnicę tworzą wzorowe domy, wille, całkowicie wykończone i umeblowane wewnątrz, tak, iż mogłyby być każdej chwili zajęte przez mieszkańców. Przemysł szwedzki w osobnych hallach wystawia wszystkie fabrykaty, służące do urządzenia i umeblowania mieszkań. Znajdują się tu wyroby z żelaza, porcelany, fajansu, szkła, bronzu, wyroby tkackie, dywany, linoleum etc. etc. Nadzwyczaj troskliwie urządzono dział domków letnich, will podmiejskich, które swą taniością zachęcają do nabycia ich na spłaty przez każdego średnio zarabiającego. Obok tych tanich modelów można też ujrzeć i wille luksusowe, zawierające wszystko, o czem może zamarzyć człowiek bogaty i nie liczący się z groszem.

Dużą rolę odgrywają w urządzeniu i ogólnej dyspozycji osiedli ogrody, kwiaty, zieleń, w czem sztuka ogrodnicza szwedzka celuje oddawna i czem się może słusznie chlubić w Europie. Efekty świetlne odgrywają, rzecz prosta, wielką rolę w urządzeniu wystawy, która w nocy będzie lśniła tysiącem barw i świateł.

Poza wystawą „ideału" mieszkaniowego, znajdzie się też na terenie wystawy sztokholmskiej przegląd warunków i stosunków mieszkaniowych, społecznych w szerokim przekroju, który da możność zwiedzającym zorjentować się w życiu Szwedów i w jego układzie wewnętrznym.

Import nierogacizny Polskiej

oraz mięsa wieprzowego do Austrji

Według statystyki austrjackiej przywóz nierogacizny z Polski w zakresie sztuk lżejszych spadł bardzo znacznie, gdyż w pierwszem półroczu 1928 r. wynosił 268,020 sztuk, a w 1—em półroczu r. b. tylko 167,951 sztuk. Natomiast przywóz sztuk cięższych wzrósł z 22,697 do 61,932, tak, że Polska zajęła pierwsze miejsce w tej kategorji. Widocznie eksporterzy pragną przez dodawanie sztuk, ważących ponad 110 kg. do transportów, idących do Austrji, a więc do sztuk wolnych od cła od czasu wejścia w życie traktatu handlowego austrjacko — jugosłowiańskiego, wyrównać podwyżkę stawki od świń, ważących do 110 kg., wynoszącą 18 zł. koron.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że w statystykach spędów tygodniowych na targu w St. Marx, ogłaszanych przez Urząd Targowy, liczba przywożonych z Polski świń tłustych jest nadal bardzo znikoma. Pochodzi to stąd, że funkcjonarjusze Urzędu Targowego, obecni przy ważeniu świń, klasyfikują tylko takie świnie cięższe jako świnie tłuszczowe, które zawierają znaczną ilość tłuszczu, jak np. t. zw. „bagony" węgierskie i jugosłowiańskie, zwłaszcza rasy Mangalicza. Świnie polskie chociaż ważą więcej, niż 110 kg. zaliczane są w statystyce Urzędu Targowego prawie wyłącznie do świń mięsnych.

Akcja niemiecka eksportowania świń do Austrji w zupełności zawiodła. Także i przywóz świń ciężkich (ponad 110 kg.) spadł z Rumunji, Jugosławji i Niemiec, a podniósł się tylko z Węgier więcej, niż w dwójnasób. Jednocześnie w I półroczu r. b. zwiększyły się przywozy do Austrji mięsa wieprzowego z Polski (+9.000 q), Jugosławji (+6.000 q.), oraz Węgier (+7.000 q.). Natomiast spadł import z Rumunji, Rosji i Holandji. Interesującem jest, że wartość przywozu nierogacizny żywej z Polski do Austrji wynosiła w I. półroczu 1929 r. (ogółem 229,880 sztuk) 38,697,000 szyl., podczas gdy wartość 290,717 sztuk importowanych w I. półroczu 1928 r. wynosiła tylko 36,098.000 szyl., czyli, że ograniczenie ilościowe zrekompensowane zostało lepszą ceną.

Sytuacja ta uległa znacznej zmianie na naszą niekorzyść w III kwartale r. b. wskutek znacznych dowozów z Węgier i Jugosławji, które wywołały silny spadek cen.

Rząd przeciwko spekulacji

w przemyśle naftowym

Istnienie od dwóch lat Syndykatu Przemysłu Naftowego spowodowało polepszenie konjunktur w przemyśle naftowym, zwłaszcza dla pozostających na boku rafineryj outsiderskich, które nie biorą w zupełności udziału w wydatkach i ograniczeniach organizacyjnych, we wkładach do funduszu „Pioniera", a zwłaszcza w ciężarach eksportu. Konjunktura ta wywołała gorączkę uruchomiania małych rafineryj, od lat zatrzymanych, rozszerzania istniejących i finansowania tego rodzaju przedsiębiorstw przez krajowych, a nawet zagranicznych spekulantów. Ponieważ w ten sposób zostaje zagrożoną polityka naftowa rządu, zmierzająca do zwrócenia całego wysiłku na podniesienie kopalnictwa naftowego, sfery rządowe opracowują środki, mające na celu zahamowanie tej spekulacji. W szczególności rozważaną jest konieczność ustawowej reglamentacji rafineryj naftowych i obrotu produktami naftowemi.

Przegląd społeczny

Nauka w Polsce

w świetle danych statystycznych

Ważnym wskaźnikiem rozwoju nauki w danym kraju jest rozwój bibljotek naukowych. Jak się to przedstawia u nas w Polsce, w okresie 1926 — 1928? Ogółem bibljotek naukowych, mieszczących się przy wyższych zakładach naukowych było 19, jedna sięga początkami swemi wieku XV (Jagiellońska w Krakowie), jedna powstała w wieku XVIII (Uniwersytecka we Lwowie), sześć bibljotek zostało założonych w wieku XIX, jedenaście w wieku XX, z czego większość po odzyskaniu niepodległości. Najmłodszą z nich jest Bibljoteka Wyższego Stadjum Handlowego w Krakowie, założona dopiero w roku 1926.

Stan księgozbiorów w tomach wynosił z końcem roku 1927 2.492,997, z końcem roku 1928 2.562,361 co oznacza wzrost w ciągu roku 1928 o 70 tysięcy tomów na całą Polskę. Przeważną część tych książek stanowią egzemplarze obowiązkowe, nadsyłane bibljotekom. Liczba ich dla samych tylko pięciu uniwersytetów wynosiła w ciągu roku 1928 około 30.000, natomiast drogą zakupów uzyskały te uczelnie tylko 8 i pół tysiąca tomów.

Jak się przedstawia z koleji rzeczy czytelnictwo w bibljotekach naukowych? Czytelnikami są przeważnie studenci, „inni", to znaczy nie—profesorowie i nie—studenci, stanowią nieznaczny bardzo odsetek korzystających. Statystyka jest pod tym względem niedokładna, tą grupa wyszczególniona jest tylko w dziale „czytelnictwo na zewnątrz", a wynosiła ona na uniwersytecie Warszawskim na 4273 studentów 295 osób, na uniwersytecie Krakowskim na 2128 studentów 322 osób z poza uniwersytetu.

Z bibljotek naukowych korzysta się przeważnie na miejscu; pod tym względem informuje poniższa tabela. Liczba przeczytanych tomów: Uniwersytet we Lwowie — 105.384, Uniwersytet w Krakowie — 84.896, Politechnika we Lwowie — 68.755, Uniwersytet we Wilnie— 67.989, Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie — 33.584, Uniwersytet w Warszawie — 25.855. Najniższy stan jest, jak widzimy, w Warszawie, gdzie przeczytano zaledwie ¼ tego co we Lwowie.

Poza temi bibljotekami mamy cały szereg innych, jak: biljoteki Czartoryskich i Krasińskich, pozostałości dawnych feudalnych czasów, jak Bibljoteka Publiczna w Warszawie, posiadająca bogaty księgozbiór z dziedziny nauk społecznych, jak wreszcie wspaniała Bibljoteka Sejmu i Senatu, dorobek demokratycznej Rzeczypospolitej.

J. B.

Dział Polski na międzynarodowych wystawach w Belgji

Pod przewodnictwem Prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie b. ministra Klarnera, odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Działu Polskiego w Międzynarodowych Wystawach w Belgji w roku 1930, w Leodjum i Antwerpji. Po omówieniu wszystkich kwestyj aktualnych, dotyczących całokształtu spraw organizacyjnych, zebrani przez aklamację powierzyli Panu D-rowi Wachowiakowi, Naczelnemu Dyrektorowi P. W. K. zorganizowanie Działu polskiego na Wystawach. Na Prezesa Komitetu Wykonawczego wybrany został były Minister p. inżynier Szydłowski.

Biuro Komitetu znajduje się w siedzibie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, ul. Czackiego Nr. 12, Biura Kierownictwa Organizacji w Poznaniu, ul. Grunwaldzka Nr. 22.

Zakaz przewozu do Niemiec

kości i mączki kostnej

Pruskie ministerstwo rolnictwa, domen i lasów ogłosiło rozporządzenie, mocą którego od dn. 1 stycznia 1930 r. będzie na zasadzie postanowień § 7 ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych zwierzęcych wzbroniony wwóz do obszaru Prus kości surowych i gotowanych w całości lub w częściach oraz mączki kostnej i mięsnej o zawartości więcej, jak 12 proc. fosforanu wapna (mączka mięsna) i 30 proc fosforatu wapna (mączka rybia).

Od tego zasadniczego zakazu zastrzegło sobie jednak wspomniane ministerstwo prawo udzielania wyjątkowych zezwoleń na import dla pewnych przedsiębiorstw, import jednak musi się odbywać tylko przez takie graniczne urzędy celne, przy których są urządzone stacje badania mięsa.

Należy wyrazić wątpliwość, czy zarządzenie to zostało podyktowane istotnie troską o stan zdrowia zwierząt w Niemczech, gdyż mączka mięsna i kostna, jako produkt termicznych i chem. zabiegów, nie może być bezpośrednim nośnikiem chorób zaraźliwych.

DODATEK LITERACKI

JÓZEF WEYSSENHOFF

Laureat literacki miasta Poznania

Uchwałą Komitetu Nagrody Literackiej miasta Poznania, przyznano nagrodę za rok 1929 w sumie 10 tysięcy złotych Józefowi Weyssenhoffowi za całokształt twórczości na polu literatury pięknej.

Trzeci z kolei, należy do drugiego, epigonistycznego pokolenia polskich pozytywistów wraz z Marją Rodziewiczówną, Maciejem Wierzbińskim, Arturem Gruszeckim. Jest jego twórczość jakby kontynuacją dzieła Orzeszkowej i Sienkiewicza kontynuacją jednak pozbawioną szerszego oddechu i wybitniejszej indywidualności pisarskiej. —

Powieści Weysenhoffa są realizacjami tego programu. Wszystkie one służą literackiemu utylitaryzmowi, estetycznie wywodząc się z kontaminacji wpływów Orzeszkowej i Sienkiewicza. Oryginalnem w nich jest połączenie analizy psychologicznej z momentem społeczno-obyczajowego opisu, dokonane zresztą niezależnie równocześnie przez Żeromskiego z nierównie większym artystycznym sukcesem, a przedtem jeszcze pojawiające się u Prusa, choć świadomie przez niego nie wyzyskane w kompozycji powieściowej tematu.

Zawód powieściopisarza rozpoczyna Weyssenhoff w roku 1894 powieścią „Zaręczyny Jana Bełzy". Jest to typowy utwór tendencyjny, w którym myśl przewodnia przejawia się jako przedustawnie gotowy wzór akcji, fałszujący w następstwie kompozycyjną prawdę psychologiczną sytuacji. Wynikiem, z góry wiadomym, do którego zmierza akcja powieści, jest potępienie miłości egoistycznej w imię ideałów społecznych. W następnej powieści z tego samego roku. „Za błękitami", powtarza się ten sam schemat twórczy. Fakturalnie obie powieści stoją w znaku nieprzezwyciężonego uroku stylu Sienkiewicza, przypominając zwłaszcza pierwszą powieść autora Trylogji — „Na marne". W podejściu do tematu przejawia się u Weyssenhoffa typowo sienkiewiczowski sentymentalizm, umiarkowany i rzewny raczej, niż wzruszający siłą afektów i efektów.

Od „Żywotu i myśli pana Zygmunta Podfilipskiego" (1898) rozpoczyna się do pewnego stopnia samodzielność twórcza Weyssenhoffa. Powieść ta to ironiczna satyra na pewien typ życia i osobowości, wycyzelowana w szczegółach i przedstawiona po epicku, z pewnemi cechami techniki monumentalizującej. Podfilipski ma pewne i to nietylko zadatkowe cechy kreacji psychologiczno-społecznej, stawiające go ponad Płoszowskim i Połanieckim, obok Wokulskiego i Judyma.

Następne jednak powieści Weysenhoffa nie przynoszą postępu.

Są to powieści: „Sprawa Dołęgi" (1902), „Syn marnotrawny" (1904) — obie obyczajowo-społeczne, i „Dni polityczne" (1905—06), „Unja" (1910) i „Hetmani" (1911). W powieściach tych pragnie Weyssenhoff zanalizować na tle aktualnej chwili politycznej typ społecznego działacza, któremu zamierza przeciwstawić swój ideał człowieka. Powieści te w licznych ustępach przemieniają się w publicystyczne artykuły. Pozytywista i ideolog ustawicznie zwycięża artystę.

Spłaciwszy jednak dług dniom rewolucji i użyteczność społeczną zaspokoiwszy, powraca Weyssenhoff do artyzmu. W następnych latach wydaje dwie powieści, które nanowo ustaliły jego poczytność i znaczenie w rozwoju polskiej literatury. Są to „Soból i panna" (1911) i Puszcza" (1915). Powieści te, zwłaszcza pierwsza, znajdują się na pograniczu literatury rodzajowej, a mianowicie myśliwskiej, jednakże kontemplacyjna postawa artysty wobec przyrody i krajobrazu posiada znaczenie ogólno-literackie. Odbarwiona od antropomorfizmu, pozbawiona romantycznego subjektywizmu, przyroda staje się w tych powieściach samoistnym, pozaosobistym światem epickim, stanowiąc do pewnego stopnia unikat w poezji polskiej, zwłaszcza w kontraście do twórczości Staffa, Kasprowicza i Żeromskiego, u których przyroda występuje jako żywioł obrazowej refleksji, upostaciowanie halucynacyj i perypetyj duchowych lub symbol psychicznych nastawień.

Ostatnie powieści Weyssenhoffa „Cudno i okolica cudeńska" (1921) i „Jan bez ziemi" (1929), są jak wyraziła się już krytyka, tylko bibljograficznem powiększeniem jego pisarskiego dorobku.

Twórczość Leopolda Staffa

Leopold Staff, laureat zeszłorocznej nagrody państwowej, został ostatnio odznaczony nagrodą literacką miasta Lwowa, w którem (urodził się 1878) spędził swoje dzieciństwo, uczęszczał do gimnazjum, a potem na uniwersytet, studjując prawo i filozofję. Wtedy, gdy Staff zaczynał tworzyć, szły do Lwowa via Kraków ożywcze powiewy z Zachodu. — Lwowskie Kółko Literackie, do którego należał również Staff, ustalało się dziełami Przybyszewskiego, Schlafa, Dehmla, Maeterlincka, d'Annunzia, Strindberga, Verlaine'a, a przedewszystkiem Nietzsche'go, który wywarł największy wpływ na twórczość poetycką Leopolda Staffa. Pod przemożnym wpływem tego filozofa powstały „Sny o Potędze", „Pięć śpiewów o Twardowskim" i „Dzień Zaduszny". Szybko postępowały dalsze tomy i dramaty: „Skarb", „Ptakom Niebieskim", „Godiwa", „Gałąź kwitnąca", „Igrzysko", „Uśmiechy Godzin" i wiele innych. Podczas wojny wyjechał Staff do Rosji — po powrocie do kraju ogłasza kolejno drukiem: „Wino miłości", „Oczy otchłani", „Pieśń o skowronku", a ostatnio „Ucho Igielne", wyróżnione nagrodą państwową.

Z literatury hiszpańskiej

W literaturze hiszpańskiej odgrywają wciąż kobiety rolę pierwszorzędną. Najbardziej cenioną ze współczesnych autorek jest Concha Espina. Popularną stała się znowu jej powieść ostatnia pod tytułem „La Vergin Prudente" (Dziewica mądra). Książka rozpowszechniła się z niezwykłą szybkością dzięki poruszonemu w niej z zręcznością tematowi ruchu feministycznego, który w Hiszpanji stawia pierwsze kroki.

„Popioły po francusku"

W najbliższym czasie ukaże się w Paryżu francuskie tłumaczenie „Popiołów" Stefana Żeromskiego, nakładem wielkiej francuskiej firmy wydawniczej Payota. Tłumaczem „Popiołów" jest p. Hipolit Witte, syn słynnego męża stanu carskiej Rosji. Witte, mieszka na południu Francji jako emigrant rosyjski i żyje z przekładów języka polskiego.

JERZY NAŁĘCZ.

CIERN W SERCE

Rodzice formalnie ubóstwiali Karolka. Matka pieściła go bez miary, widząc stale w swoim szesnastoletnim jedynaku maleńkiego Lolka, a dla ojca, każda prośba syna, była nieomal, że rozkazem.

Zdawało się, że dziecko wychowane w atmosferze pieszczot i dogadzań jego zachciankom wyrośnie kapryśne, krnąbrne, złe; atoli z Karolkiem rzecz miała się przeciwnie. Był łagodny, posłuszny, cierpliwy; jednem słowem posiadał wszelkie zalety „dobrego" dziecka.

Karolek poza szaloną ambicją odznaczał się nadzwyczaj przeczuloną duszą; można to było przypisać w pewnej części wychowaniu, a zapewne i słabe, chorowite serce, nie małą w tym wypadku odgrywało rolę.

Chociaż niejednokrotnie Karolek odczuwał ostre bóle w lewym boku, nie skarżył się jednak nigdy przed rodzicami na swoje cierpienia.

Dlaczego?

Odpowiedź była zupełnie jasna i logiczna w rozumowaniu szesnastoletniego chłopca.

Karolek kochał bezgranicznie rodziców, więc nie chciał ich poprostu martwić stanem swojego zdrowia, który uważał za przejściowy i nie wróżący dla niego nic groźnego.

Dbając o swego jedynaka, rodzice starali się izolować go od ewentualnych złych wpływów kolegów, i dlatego nie posyłali go na naukę do szkół publicznych, lecz kształcili w domu, pod kierunkiem najlepszych pedagogów.

Karolek uczył się bardzo dobrze — zdolności miał wielkie, pamięć zadziwiającą, dobrych chęci mu nie brakowało, a przytem rozwinięty miał bardzo zmysł obserwacyjny.

Pomimo jednak swoich zdolności spostrzegawczych, Karolek nie zauważył, że stosunek rodziców jego względem samych siebie, dalekim jest od tego, co ludzie nazywają powszechnie „zgodnem pożyciem, kochających się wzajemnie małżonków".

Nie było jednakże nic w tem dziwnego, że młody chłopiec absolutnie, nic, a nic, nie wiedział o wzajemnem pożyciu ojca i matki, gdyż rodzice jego odgrywali przed nim bardzo umiejętnie komedję kochającego się czule stadła.

Komedja ta trwała już od pięciu lat, to jest od chwili, gdy matka Karolka dowiedziała się o zdradzie małżeńskiej tego, który poprzysiągł jej wiarę aż do śmierci.

Na oko nic nie zamąciło harmonji pożycia małżeńskiego rodziców Karolka. W obecności syna i gości rozmawiali ze sobą przyjaźnie i uśmiechali się do siebie czule — pozatem stosunek ich wzajemny ograniczał się do zamieszkiwania pod wspólnym dachem i gdyby nie dziecko rozstaliby się już dawno ze sobą.

— — — — — — — —

Była to najcudowniejsza wiosna, jaką w swoim krótkiem życiu pamiętał Karolek.

Śmiało się do niego wiośniane słońce z jasnego błękitu nieba; dla niego stroiły się drzewa w świeżą zieleń i słowik nucił o mroku dźwięczne trele w zacisznym gąszczu parku.

Nawet na coraz to częściej i silniej powtarzające się bóle w okolicy serca, Karolek nie zwracał żadnej uwagi, tak czuł się szczęśliwym.

Szczęście jego jednak nie było zupełnem, gdyż kryć się z niem musiał przed swoimi najbliższymi; bo chociaż Karolek dotychczas nie miał przed rodzicami żadnych tajemnic, jakże mógł im powiedzieć, że jest zakochanym — obawiał się śmieszności.

On, szesnastoletni chłopiec zakochany w daleko od siebie starszej aktorce. Możeby wydrwili jego uczucie, a on umarłby wówczas napewno z rozpaczy.

Ujrzał Karolek przedmiot swoich westchnień po raz pierwszy na scenie teatru, w którym był wraz z matką. Bohaterkę dość ckliwej tragedji kreowała ona. Prześladowana przez los i złych ludzi, wydała mu się aniołem, który zstąpił z nieba na ziemię. Od tej chwili nie mógł o niej zapomnieć — śnił o pięknej tragiczce we śnie i na jawie.

Był kilka razy z rzędu na tej samej sztuce (rodzice niczego mu nie odmawiali). Gra jego ideału wywoływała zawsze łzy pod jego powiekami i bolesny skurcz serca. Pragnął razem z nią cierpieć, a wzamian nie żądał niczego. Ot tylko żeby ona wiedziała, że to dla niej on zgadza się bez szemrania na wszelkie katusze.

Poza sceną spotkał ją Karolek w miejskim ogrodzie na spacerze. Miał wielką ochotę podejść do niej i powiedzieć jej, że ją kocha, ale jak na złość w ogrodzie było tak wiele ludzi, więc nie śmiał zbliżyć się wobec licznych świadków do pięknej aktorki.

Upłynął tydzień, a Karolek strzegł zazdrośnie przed okiem rodziców swojej serdecznej tajemnicy i głowił się nadaremnie nad tem, jak zapoznać się osobiście z aktorką.

Wreszcie sam los zlitował się nad zakochanym Karolkiem.

Pewnego razu, spacerując samotnie w jednej z najmniej uczęszczanych alej rozległego ogrodu miejskiego spostrzegł swój ideał, siedzący na ławce.

Serce uderzyło w nim mocno. Rozejrzał się bacznie dookoła. W pobliżu nie było nikogo. Podszedł śmiało do ławki, na której siedziała ona i uchylając czapki, rozpoczął:

— Proszę pani!... — ale w tejże chwili odwaga opuściła go.

Stał więc przed nią ze spuszczonemi na ziemię oczyma, z rumieńcem wstydu na policzkach, drżący, nie wiedząc, jak wybrnąć z sytuacji, w której się znalazł.

Aktorka w pierwszej chwili zaskoczona jego postępowaniem, ze zdziwieniem spoglądała na młodego chłopca. Widząc jednak jego zmieszanie, uśmiechnęła się pobłażliwie.

„Anioł Zwiastowania"

Kompromitacja nacjonalizmu niemieckiego

Paszkwil antypolski Arnolda Bronnena

Pozbawiony talentu, ale obdarzony zato zmysłem konjunktury literat, p. Arnold Bronnen, z pochodzenia wiedeńczyk, wydał powieść p. t. „Anioł Zwiastowania". Powieść ta nosi wszelkie cechy paszkwilu antypolskiego. Pisząc tę powieść, chciał autor niezawodnie gloryfikować sprawę niemiecką na Górnym Śląsku.

Ostrą, ale zasłużoną ocenę utworu Bronnena, usiłującego podjudzać namiętności szowinistyczne, dał świetny publicysta niemiecki, p. Kurt von Osietzky. Pisze on co następuje o Bronnenie i jego paszkwilu:

„Zadają sobie pytanie, jakie też wrażenie wywiera ta książka na przeciętnym czytelniku polskim. Akcje i charaktery wydadzą mu się niezawodnie żałośnie prymitywne. Czytelnik ujrzy przy robocie patrjotycznej mężów o szerokich barach i wąskich biodrach, mężów, którzy niezawsze subtelnie mówią, ale zawsze są mężni, zawsze niezłomni, a wobec wypadków tacy niedosiężni jak bohaterowie powieści kryminalnych. Jeżeli tacy półbogowie, którzy w oka mgnieniu powalają swoich wrogów tuzinami, którzy są mężniejsi od Hektora i przebieglejsi od Ulissesa, zostają ostatecznie pokonani, to bodaj dlatego tylko, aby i potomkowie ich mieli powód do dzieła zemsty. Taką właśnie pocieszającą perspektywą kończy się książka Bronnena. Nie trzeba chyba dodawać, że ci bohaterowie są narodowości niemieckiej. Natomiast Polaków traktuje p. Bronnen jako tchórzliwą rasę mieszkańców, małych, czarniawych, podstępnych. Jeżeli pomimo to zwyciężają, to zwycięstwo zawdzięczają jedynie machinacjom mocarstw.

Polski czytelnik spotka się więc tu tylko z normalnym szematem powieści szowinistycznej: po jednej stronie są dobrzy, po drugiej — źli".

Charakteryzując dalej metody autora i jego intencje mówi p. v. Ossietzky:

Wszelki nacjonalizm ma sens tylko o tyle, o ile usiłuje ogarnąć cały naród. Nacjonalizm p. Bronnena jest natomiast sekciarski i wyłączny. Widzę doskonale, że rozwinięty przez niego sztandar rewanżu nigdy nie może przekroczyć granicy, ponieważ jest to krwawy sztandar wojny domowej, sztandar czarnej Reichswehry i morderców Rathenaua. Jeżeli w tej książce tkwi niebezpieczeństwo, to tylko wewnętrzno-polityczne. Spotyka się w niej bardzo często pewne słowo, a tem słowem jest zdrada!

Wiemy, że po przegranej wojnie panowała w Niemczech psychoza zdrady, która nie minęła dotychczas. Tak samo Bronnen zastosowuje tę wygodną metodę do Górnego Śląska. Śląsk można było utracić tylko dlatego, że sprawa niemiecka została zdradzona przez Niemców. W ten sposób piętnuje on, nie zdając sobie sprawy, jak śmieszne jest jego poczynanie, 80 proc. obywateli niemieckich jako zdrajców aby tylko móc kanonizować tych 20 proc., którzy stworzyli „Selbstschutz", ową organizację obronną, co rzekomo uratowała Górny Śląsk".

„Ale zdrajcami są wszyscy, którzy znajdują się poza kołem sprawiedliwych, zakreślonem przez pana Bronnena. Zdrajcami są wszyscy, którzy potępiają wojnę, prowadzoną przez bandy. Zdrajcą był każdy niemiecki mieszkaniec wojujących miast, który doradzał zakończenie bezsensownej rzezi, wiedząc, że musi nadejść czas, gdy z polskim sąsiadem trzeba będzie, pod niemieckim czy polskim sztandarem — znowu razem żyć i pracować."

K. von Ossietzky, konkluduje: „Dla stosunków polsko-niemieckich, które dzisiaj jeszcze wiele pozostawiają do życzenia, książka ta jest bez znaczenia. Swoją brzydotą i przesadą sama siebie doprowadza do absurdu. Pan Bronnen chciał chlustać witrjolem, ale w swojem neurastenicznem rozdygotaniu oblewa tylko własny obóz. I, jak się już rzekło, schwycił butelkę nie z witrjolem, lecz z czemś mniej gryzącem, choć bardziej cuchnącem."

Nacjonaliści niemieccy spodziewali się niezawodnie pewnego efektu paszkwilu Bronnena i obiecywali sobie wyzyskanie go dla własnych celów. P. Bronnen spełnił atoli swe zadanie wręcz nieudolnie i, jak to zaznacza von Ossietzky, nie zyskał 100 proc. uznania nawet u tych, których uważał za patronów swego szowinistycznego businessu. Tyle tylko osiągnął, że „dziełem" swojem przyczynił się do skompromitowania wojującego nacjonalizmu niemieckiego.

K.

Autograf Wyspiańskiego o modernizmie

Jak wiadomo, w Muzeum Narodowem krakowskiem znajduje się bogaty zasób autografów Wyspiańskiego. W jednem z nich odnaleziono rzadkie u Wyspiańskiego a więc tem cenniejsze — wypowiedzenie wielkiego pisarza i malarza na temat poglądów estetycznych. Uwagi te pochodzą z czasów, kiedy impresjonizm był w Polsce nowością. Autograf podał do druku jeden z literatów krakowskich, interesujący się Wyspiańskim. Poniżej przytaczamy w całości autograf z interpunkcją i pisownią pisarza:

„Czy Grecy byli naturaliści. Otóż nasza sztuka chce być taką i jest nią, co chce naturę przedstawić z całą tę jej najbardziej chorobliwą wstrętną zewnętrzną formą — do natury stara się zbliżyć (tanim kosztem) nie wchodząc w jej prawa wewnętrzne, — naturalizm (Plainair) chce zrobić ze tej natury złudzenie zewnętrzne, (realizm nie dba o to) *) chce tę naturę zastąpić sam — przeciwnie realizm.

Ale odwyka te termina nie są stosowne dla rzeźby greckiej.

Grecy studjują naturę i w swym początku rzeźba grecka równie jak rzeźba egipska z epoki starego cesarstwa jest realistyczną bo posługują się Grecy modelem, ale skoro poznała prawa, dojdą do głębi, poznają prawa natury — wtenczas na podstawie prawa wewnętrznego tworzą — (tej) prawdy wewnętrzne... **) leżącej na dnie natury, nie była to rzecz teorji, doktryny ale uczucia.

(Naturali) Ale kalectwa i przypadkowości nie bierze Grek nigdy do sztuki. Naturalistami są Qwatrocentyści (sic) włoscy. (Donatello, Benedetto da Majano, Desiderio da Settignano). Ale ten ich naturalizm nie jest systemem, on jest wdziękiem, — dla dodania żywości, obudzenia fantazji życia — jakiś rys, czyto w fizyonomji, czy w drgnięciu wargi — chce dać ciepło twarzy czerpiąc go bezpośrednio z natury — realizm może być chłodny (maska) ***) naturalizm musi być ciepły gwatrocento (sic) uczuciem dochodzi do tego ale nie copiowaniem niewolniczem ale pochwyceniem żywem instynktowem, — myśmy dziś już to uczucie zatracili".

*) W nawiasach słowa przekreślone przez autora.

**) Słowo nieczytelne.

***) Słowo to umieścił poeta ponad rządkiem pisma w nawiasie.

— Jaki ładny chłopiec — powiedziała, i ujęła go za rękę.

Karolek płonął cały. Nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, nachylił się, przycisnął jej smukłe, białe palce o różowych paznogciach do swych ust i odwróciwszy się nagle, uciekł z wielkim pośpiechem.

Gdy oddalił się już tak daleko, że nie mogła go widzieć, zatrzymał się zdyszany i począł gorzko płakać.

Przeklinał w duchu swoją nieśmiałość.

— Co też ona pomyśli sobie o mnie — rozważał.

Pragnął okazać się w jej oczach mężczyzną.

— Ładny mężczyzna. Dzieciuch, mazgaj.

Wrócił zrozpaczony do domu, a serce bolało go w nocy silniej, niż zazwyczaj.

— — — — — — — — — —

Radość Karolka nie miała granic, gdy w dwa dni później spotkał aktorkę w tem samem miejscu w ogrodzie miejskim.

— Muszę się zrehabilitować — krzepił się i umacniał w duchu.

Podszedł do niej i znacznie śmielej, niż za pierwszym razem mówił, kłaniając się:

— Przepraszam panią za moje postępowanie, ale ja tem taki dzikus tchórzliwy...

— Dzikus? — przerwała, mrużąc zlekka oczy — tchórzliwy? o nie! Widzę, że pan jest odważny.

To „pan" zabarwiło szkarłatem jego szczupłą, bladą twarzyczkę; do tego stopnia zmieszało, że mnąc w ręku czapkę, stał przed nią, jak skarcony żak przed bakalarzem, bojąc się ust roztworzyć.

Odgadnąwszy przez wrodzoną intuicję powód jego nieśmiałego strapienia, ulitowała się nad nim i powiedziała:

— Zapomnijmy o tem co było. Zostań my przyjaciółmi i mówmy sobie po imieniu; na imię mi jest Lola, a tobie?

— Karol.

— A więc Lolek — zawołała z uśmiechem. — Dobry znak, Lola i Lolek, przeczuwam, że będziemy dobrymi przyjaciółmi. A teraz podajmy sobie ręce na znak zawarcia szczerej przyjaźni.

Wyciągnęła do niego rękę, którą Karolek schwycił skwapliwie i podniósł do ust.

Wyszeptał następnie swoje nazwisko. Na dźwięk jego nazwiska Lola spojrzała na Karolka z większem, niż dotych czas zainteresowaniem; jakaś chmurka przemknęła przez jej rozешmiane oblicze.

— A to paradne — odezwała się.

Karolek spoglądał na nią ze zdziwieniem.

— Nie zwracaj na to, com mówiła przed chwilą najmniejszej uwagi — powiedziała. — Myślałam w tej chwili o nowej sztuce, którą w tych dniach wystawia teatr.

Schwyciła go za rękę i nieomal, że przemocą usadowiła obok siebie na ławce.

— Wiesz, że jesteś bardzo podobny — mówiła przyglądając mu się natarczywie i zanim Karolek zdumiony coraz to więcej dziwnem zachowaniem się aktorki, roztworzył usta, ucałowała go tkliwie w duże, ciemne oczy.

— — — — — — — — — —

Od tygodnia szczęście Karolka nie miało granic. Codziennie widywał się z Lolą, opowiadał jej o swoim życiu, a ona słuchała go z pobłażliwym uśmiechem na ustach i wraz z nim snuła na przyszłość prawdziwie dziecinne projekty.

Z każdym dniem Karolek przywiązywał się do Loli, coraz to więcej; pocałunki jego, któremi okrywał jej białe ręce, przy każdem następnem spotkaniu były gorętsze, dłuższe, namiętniejsze; na jej widok drżał, pałał, formalnie dostawał gorączki. Ona jednakże nie zauważyła tej zmiany, jaka zaszła w Karolku. Widziała w nim jedynie szesnastoletnie dziecko i nie zastanawiała się wcale nad rodzajem jego uczucia. Uczucie to jednak, podsycane stale, choć nieświadomie, przez piękną aktorkę, było jak płomień, który trawił słaby organizm Karolka.

Z nadmiaru wzruszeń, żyjąc w ciągłej obawie przed rodzicami, bo wszakże mogli dowiedzieć się o jego serdecznej tajemnicy, Karolek czuł się coraz to gorzej. Bałaś go do tego stopnia, że czasami zdawało mu się, iż umiera.

— — — — — — — — — —

Na godzinę przed zamknięciem ogrodu miejskiego Karolek znalazł się w alei, w której codziennie spotykał z aktorką, Lolą. Był w domu na kolacji, ale wiedząc, że Lola dzisiaj nie występuje przypuszczał, iż może ją zastanie w ogrodzie.

Szedł bardzo wolno, trzymając rękę na lewym boku, gdyż ból w okolicy serca odczuwał dzisiaj bardzo silnie.

W pewnej chwili do uszu jego doleciał dźwięczny śmiech, śmiech tak znany, któryby z pośród wielu tysięcy innych poznał — śmiech Loli.

— Jest! — krótki błysk radości, a potem długi refleks smutku.

— Ale nie sama.

Gwałtowny skurcz serca i ból pod powiekami, jakby mu kto piasku w oczy nasypał.

Zatrzymał się na chwilę, odetchnął głęboko, skręcił na drugą stronę alei, gdzie cień był większy i szedł skradając się cicho w stronę skąd dochodziła ożywiona rozmowa i srebrzysty śmiech Loli.

Ujrzał ją wreszcie. Siedziała na ławce, a obok niej jakiś mężczyzna, który obejmował ją ramieniem.

Karolek stanął, oparł się plecami o pień lipy, któremi wysadzona była aleja i patrzał szeroko otwartemi oczyma przed siebie.

— Ojciec?! Tak wzrok go nie mylił. I ona; jak mogła? Ojciec, którego tak kochał, całe jego szczęście w tej chwili zburzył.

Lola i ojciec? Czy matka wie o tem?

— Mamo!...

Ha! ha! ha! — śmieją się. Karolek śmieje się również.

— Ha! ha! ha! To maskarada on jest teraz ojcem i siedzi z Lolą.

— Ha! ha! ha!

Karolek pada na ziemię.

„Głos literacki"

Nr. 18/19 tego najciekawszego może obecnie pisma literackiego zawiera: Pracę Juljusza Grota o zmarłym niedawno Jacku Malczewskim p. t. „Tragedja Malczewskiego", podane przez Dr. Seweryna Gottlieba listy Przybyszewskiego, ilustrujące troski materjalne wielkiego pisarza, bardzo interesujący artykuł Dr. Karola Kleina o „Nauce literatury w szkole średniej", poezje W. Czereśniewskiego, A. Galisa (wiersz pośw. Wierzyńskiemu), J. Grota (doskonały wiersz p. t. „Płonący kanton"), L. Frydego, J. Szczawieja E. Kowalskiej i M. Markowskiego. Prozę reprezentują „Szczepionki Prof. Krochmala", Jana Brzękowskiego. Z działu recenzyj wymienić należy doskonałą recenzję Stanisława Smoleńskiego z książki Prof. Dybowskiego „O Angiji i Anglikach", recenzję i „Czarnej Beatrycze" Maliszewskiego i t. p. Numer zawiera pozatem bogaty dział kroniki, przeglądy i in.

Nr. 20 dwutygodnika „Głos literacki" przynosi: Bardzo oryginalną rozprawę Dr. Seweryna Gottlieba „Rzecz o wywiadzie", Juljusza Grota „Tuwim — rzecz o siwiejącym poecie (zupełnie nowe i trafne ujęcie twórczości tego największego niby poety polskiego doby obecnej, dokończenie „Szczepionek Prof. Krochmala" Brzękowskiego, polemikę jego z St. Wygodzkim, poezje Frydego, Madeja, Wygodzkiego, Popera, Szymela i Kupczykówny (dość słaby wiersz p. t. „Przedwiośnie") Z pośród recenzyj wyróżnić należy uwagi o „Kubie" Borgese'a i Ludwiku Frydego recenzję o „Kłosie panny", Morstina. Prócz tego spotykamy w numerze sprawozdanie teatralne, przeglądy „notatki" i t. p.

Francuskie Nowości historyczno-literackie

Na półkach księgarskich w Paryżu pojawiła się ciekawa monografja o Lamartinie, pióra Aimé Lafout'a dokonująca analizy jego poezji z punktu widzenia psychoanalizy Freudowskiej. Gustaw le Rouge wydał dzieło poświęcone Verlainowi i jego szkole. Jest to znakomite studium o dekadentyźmie francuskim, Piotr Calmettes wydał portret Anatole France'a p. t.: „La grande passion d'Anatole France", przedstawiający próbę rehabilitacji wielkiego pisarza argumentując swoje sądy wycinkami z nieopublikowanej dotychczas korespondencji France'a.

KRONIKA

LISTOPAD **24** NIEDZIELA

DZIS: Jana
JUTRO: Katarzyny

Ws. słońca g. 7 m. 9
Zachód „ g. 15 m. 36
Ws. księżyca g. 0 m. 0
Zachód „ g. 13 m. 48

Osobiste

W dniu wczorajszym w kościele św. Józefa został pobłogosławiony związek małżeński między p. Zofją Pudłowską, a p. Wiktorem Krogulskim.

Młodej parze szczęść Boże.

Zebrania kontrolne

Jutro o godz. 9—ej rano obowiązani są zgłosić się na zebrania kontrolne w P. K. U. Łódź—Miasto I przy ul. Nowo—Targowej 18, mężczyźni rocznika 1889 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, i 11 Komisarjatów P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: A, C, D.

W lokalu P.K.U. Łódź—Miasto II przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 mężczyźni rocznika 1904 ,zamieszkali na terenie 18—go Komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: od A do K.

Na zebrania kontrolne należy się zgłosić w miejscu i terminie wyznaczonym, punktualnie, z książeczką wojskową i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi

Rezerwiści, którzy nie stawią się na zebrania kontrolne bez uzasadnionej przyczyny będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych karnych (dyscyplinarnych).

Powołani na zebrania kontrolne winni być czysto ubrani. umyci i ogoleni. (p)

Spis poborowych rocznika 1909

Jutro w godzinach 8.15 do 15 (3 po poł.) obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisów poborowych w lokalu biura wojskowo — policyjnego przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali na XIV Komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F, G.

Do spisów należy przynieść ze sobą wszystkie posiadane dokumenty. (p)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), Leinwebra (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (p)

Komunikat

Na posiedzeniu członków Zarządu Tow. Gimn. „Sokół" Łódź IV odbytem w mieszkaniu prywatnem d-ha v. prezesa W. Leszewskiego uchwalono, by lekcje dla druhów odbywały się w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia od godz. 20.15 do 21.45, dla druhen zaś w poniedziałki i czwartki od godz. 19.00 do 20.00.

Lekcje te odbywać się będą nadal pod kierownictwem d-ha p. o. naczelnika Hieronima Dębińskiego na sali przy ul. Przędzalnianej 93.

Jednocześnie zawiadamia się, że treningi w ping—pong odbywać się będą w te same dni co i lekcje gimnastyczne od godz. 19-ej do 20-tej dla druhów i od 20-ej do 21-ej dla druhen.

„Jacek Malczewski"
Odczyt w Gimn. Męsk. im. J. Piłsudskiego

We wtorek 26 b. m. o godz. 5-ej p. p. w auli Gimnazjum Miejskiego, Sienkiewicza 46, pani N. Samotyhowa z Warszawy wygłosi odczyt p. t.: „Jacek Malczewski".

Odczyt ilustrowany licznemi przezroczami. Wejście dla dorosłych — 1 zł., dla młodzieży szkolnej — 30 gr.

Komisja inwalidzka

W poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 9—ej rano rozpocznie urzędowanie Komisja inwalidzka dla tych poszkodowanych na wojnie, którzy wnieśli podania o przyznanie im renty inwalidzkiej.

Komisja inwalidzka czynności swe spełniać będzie w lokalu przy ulicy Pomorskiej Nr. 18 do godziny 3 po południu. (w)

Tajemnica dołu biologicznego przy ul. Piotrkowskiej
Wydobycie resztek zwłok ludzkich
Porąbana czaszka wskazuje że popełniono zbrodnię

W dniu wczorajszym na posesji przy ulicy Piotrkowskiej 92, w związku z przyłączeniem wewnętrznej instalacji do sieci centralnej kanałów, o godzinie 9—ej rano, przystąpiono do oczyszczenia dołu kloacznego, który od czterech lat nie był opróżniany. W czasie pracy jeden robotnik zauważył wystające resztki kości kolanowych z resztkami mięśni. Zainteresowany swem odkryciem zaczepił przedmiot czerpakiem, i wyciągnąwszy przekonał się z przerażeniem, że istotnie jest to 1 ludzka kość goleniowa.

Na widok wydobytej kości pozostali robotnicy, poczęli ostrożnie przeszukiwać dół i kolejno wydobywali: kilkanaście sztuk kości ludzkich z resztkami mięśni, lufę od karabinu systemu „Steyer", przyczem muszka na lufie została zbita, pas główny żołnierski, paski od plecaka, kociołek żołnierski oraz ładownicę i buty. O odkryciu robotników, powiadomiono natychmiast VII komisarjat policji państwowej i żandarmerję wojskową. Na miejsce przybyli komisarz Wilczyński i żandarmerja. Ze stanu zwłok wynika, że znajdowały się one w dole kloacznym od dłuższego czasu. Na części kości czaszkowej, wydobytej z dołu, znaleziono ślady ran tłuczonych zadanych tępem narzędziem. Ciosy te musiały być bardzo silne, gdyż kość w tem miejscu została zdruzgotana i najprawdopodobniej spowodowały śmierć.

Wnioskując z powyższych okoliczności, ma się tu do czynienia ze zbrodnią, która dłuższy czas pozostawała w ukryciu i dzięki tylko przypadkowi została ujawniona. Wyświetleniem tej zagadki zajęła się policja oraz żandarmerja wojskowa, zachodzi bowiem przypuszczenie, iż znalezione zwłoki należą do żołnierza.

Przy wydobytych szczątkach ludzkich wystawiono posterunek policyjny i wojskowy, a następnie o godzinie 2-ej po poł. na skutek zarządzenia władz wojskowych przewieziono je do prosektorjum przy ul. Żeromskiego 113.

Wieść o znalezieniu szczątek ludzkich błyskawicznie rozeszła się po całem mieście i na miejscu odkrycia gromadziły się tłumy ciekawych. (w)

15150 bezrobotnych w Łodzi
Z zasiłków korzystało 8377 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 23 listopada 1929 roku, było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 23,913 w tem w samej Łodzi 16,001, w Pabjanicach 2,405, w Zgierzu 2,350, w Zduńskiej Woli 1,142, w Tomaszowie Mazowieckim 1,617, w Konstantynowie 81, w Aleksandrowie 114, w Rudzie Pabjanickiej 203.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 10,435 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 7,785 bezrobotnych. Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 43.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 1,833, otrzymało pracę przez Urząd 92, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1,476.

Urząd rozporządza 8 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

5 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Wolne miejsca
Kto chce otrzymać pracę niechaj zgłosi się do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W oddziale dla rzemieślników i robotników.

6 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD w KRAJU.

4-ch szewców szteperów, 1-go maszynistę do obsługi motora „Dieslew", 1-go specjalistę do obsługi generatora, 1-go specjalistę do obsługi krajacza płatków, 1-go kowala stelmacha obznajmionego z robotami folwarcznemi, 1-ną zdolną wykwalifikowaną fryzjerkę ondulatorkę, 2-ch robotników fachowców, którzy pracowali przy konfekcji w fabryce kaloszy, 1-go specjalistę do wyrobu bibułki karbon i indygo, 2-ch ślifierzy którzyby umieli doprowadzić kwasy do trawienia szkła kryształowego (blai-kryształ).

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1-ną kierowniczkę do przedszkola z kwalifikacjami ochroniarki.

Koło b. Słuchaczów i Absolwentów
Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi

„W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców zebranie organizacyjne b. słuchaczów W. Sz. N. S. i E. w celu powołania do życia stowarzyszenia, któreby, grupując ogół b. słuchaczów Szkoły, mogło kontynuować myśl społeczną i naukową, zaszczepioną w mieście naszem przez ten Wyższy zakład naukowy. Zebrani mocą jednomyślnej uchwały postanowili Stowarzyszenie utworzyć, dając mu nazwę „Koło b. Słuchaczów W. Sz. N. S. i E. w Łodzi". Do zarządu koła wybrano: A. Rżewskiego (prezes), C. Borysławskiego (sekretarz), S. Kostowskiego (skarbnik), F. Waszkiewicza i J. Augustyniaka (członkowie); do Komisji rewizyjnej: J. Kukulaka i J. Waltratusa. Pierwszem zadaniem zarządu będzie wydanie drukiem monografji o działalności Szkoły i organizacji Bratniej pomocy".

Epilog zabójstwa na sali tańca

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym rozegrał się epilog zabójstwa dokonanego na sali tańca przy ulicy Smugowej 28 w dniu 23.6-1929 r.

Szczegóły tego zabójstwa przedstawiają się następująco:

W dniu 23 czerwca 1929 r. przy ulicy Smugowej 28 odbywały się tańce, na których między innemi prócz właściciela sali Józefa Morawskiego byli: Jan Olszak, Kazimierz Bielski, Stanisław Miśkiewicz, Kazimierz Domagała, Piotr Szymański, Józef Dopierała, Mieczysław Popielaty, Czesław Morawski, Zygmunt Fiszer, Janina Malewska, Melanja Kociak, Bronisława Adamczyk i wiele innych osób.

Około godz. 7-ej wieczór tegoż dnia w ogrodzie doszło do bójki na pięści, podczas której Olszak został pobity przez Miśkiewicza i Domagałę. Bójkę tę zlikwidował Józef Morawski. Uczestnicy bójki powrócili na salę i przez pewien czas panował spokój. W pewnej chwili znów wybuchła bójka. Tym razem bił się Olszak z Morawskim, Domagałą i Szymańskim. I ta bójka została wkrótce zlikwidowana. Olszak o godz. 9.30 wyszedł znów do ogrodu, a za nim cichaczem wynieśli się Domagała, Miśkiewicz i Szymański. Po upływie kilkunastu minut na salę wpadł Fiszer, krzycząc „pobili Janka". Na krzyk Fiszera obecnie na sali wybiegli do ogrodu i zauważyli, że w odległości mniej więcej 100 kroków leży na trawie nieprzytomny i pokrwawiony Olszak. Jednocześnie zauważono, Miśkiewicza, Domagałę i Szymańskiego, uciekających w kierunku miasta. Olszaka przewieziono dorożką do domu, gdzie po kilku godzinach zmarł. Sekcja zwłok ustaliła, że śmierć nastąpiła skutkiem ran, zadanych nożem w okolicę karku i ciemienia.

Miśkiewicza, Domagałę i Szymańskiego aresztowano.

Świadkowie zeznali, że Miśkiewicz zadał rany nożem Olszakowi, podczas gdy Domagała i Szymański trzymali go.

W policji Miśkiewicz do winy się przyznał, u sędzego śledczego natomiast odwołał swojej zeznania. Na przewodzie sądowym również wypierał się wszystkiego. Domagała i Szymański do niczego się nie przyznali.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał 21-letniego Stanisława Miśkiewicza na 8 miesięcy więzienia, 19-letniego Kazimierza Domagałę na 6 miesięcy węzienia, 22-letnego Piotra Szymańskiego na 6 miesięcy więzienia. (p)

Trzy miesiące więzienia i degradacja za kradzież rur

W dniu wczorajszym przed sądem wojskowym stanął Konstanty Słupicki, st. sierżant 28 p. Strzelców Kaniowskich, oskarżony o przywłaszczenie 50 dryn betonowych i 14 rur kamiennych podczas kanalizowania koszar.

Jak ustaliło dochodzenie rury te i dryny zabrał Słupecki, celem przeprowadzenia kanalizacji w domu swego szwagra. Na przewodzie sądowym Słupicki do winy się przyznał, tłumacząc się jednak, że miał zamiar za zabrane przedmioty zapłacić.

Sąd po naradzie skazał Konstantego Słupickiego na 3 miesiące więzienia i degradacje do stopnia szeregowca. (p)

Z Pol. Tow. Historycznego

Dnia 26 listopada (wtorek) w sali Kuratorjum O. S. Ł. (Piotrkowska Nr. 104) odbędzie się posiedzenie naukowe Oddziału Łódzkiego Pol. Tow. Historycznego. Odczyt p. t. „Działacze Żyrondy" wygłosi dr. Adam Próchnik, dyrektor Archiwum Państwowego w Piotrkowie. Początek punktualnie o godz. 20-ej. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Patronat więzienny w Łodzi

Złóżmy choć skromny datek na gwiazdkę dla więźniów

Uroczysty, wielki, święty dzień 11-go listopada 1918 r., dzień wskrzeszenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, rozbudził zarazem zbiorowe tętno serc naszych, łącząc w jednolitą harmonijną całość pracę państwowo-twórczą z działalnością twórczo-społeczną. 11-lecie wysiłku i mocy ducha stworzyło pewien probierz stałych instytucji i organizacji społecznych, które przetrzymały wszelki kryzys i, mimo najcięższych warunków pracy, nie porzuciły swego sztandaru, starając się wznieść go do najwyższego poziomu użyteczności i inne, które wykazały, iż są niepotrzebne i przez to poparcie i pomoc powierzchności straciły.

Do organizacji pierwszego typu należy z ogromnym trudem stworzona instytucja:

PATRONATU WIĘZIENNEGO.

Pomoc więźniom w społeczeństwie naszem w epoce niewoli cieszyła się ogromną popularnością, gdyż z pojęciem więzienia łączyło się pojęcie pracy ideowej, politycznej, narodowej kaźni i męki. Polska, zgodnie ze swoją tradycją historyczną, ponownie stała się krajem wolności i swobody obywatelskiej dla tych, co w -granicach przyjętej więzi i praw społecznych żyć chcą i pragną. Ci jednak, którzy granicy tej więzi utrzymać nie chcą czy nie mogą, w imię zbiorowego dobra na pewien czas z czynnej społeczności wydzieleni być muszą, by po odbyciu kary należycie ocenić piękno i potęgę życia na wolności. Wśród tych właśnie obywateli, co karze więzienia ulegają, znaleźć można charaktery ludzkie o tak różnorodnem zakroju, że pomoc społeczeństwa w uleczeniu ich wad i usterek staje się niezbędną i konieczną. W dziedzinie tej wskrzeszone państwo polskie czyni wszystko, by sprawę naszego więziennictwa rozwiązać zgodnie z rozsadami nowoczesnych światowych wymagań, lecz ciężkie warunki finansowe niezawsze pozwalają zrealizować najpiękniejsze poczynania i hasła. I dlatego społeczeństwo w tej sprawie przynosi państwu w miarę możności swoją pomoc i środki, mogące bodaj częściowo braki najbardziej konieczne usunąć. W tym względzie istnieje stały kontakt społeczeństwa szczególnie z władzami samorządowemi, ułatwiony za pośrednictwem, t. zw. Patronatów Więziennych. Każdy większy ośrodek miejski patronat taki posiada i przy jego pomocy i staraniu więzień posiada opiekę nad swoją rodziną w okresie odbywania kary, pomoc w uzyskaniu pracy w chwili wyjścia na swobodę, a przedewszystkiem szerokim jest zakres działalności patronatów w pracy kulturalno- oświatowej.

Na terenie m. Łodzi istnieje Patronat Więzienny od szeregu lat i dzięki ofiarnej pracy najwybitniejszych obywateli miasta, działaczów społecznych i nauczycielstwa czyni wszystko, by przyjść z wszechstronną pomocą tym, którzy na pomoc tą zasługują. Skromne środki jakiemi patronat rozporządza i piękny a szlachetny cel pracy i działalności pozwala instytucji zwracać się każdorazowo o pomoc do społeczeństwa. Niestety, niezawsze spotykamy się ze zrozumieniem i należytym oddźwiękiem, co zresztą jest częściowo zrozumiałe wobec ogromu środków, dawanych przez ogół na różnorodne cele ideowe. Obecnie jednak zbliża się tradycyjny dzień Narodzin Świętego Dzieciątka, dzień na ziemi naszej obchodzony z wielką uroczystością, jako symbol zgody, radości i wiary w szczęśliwe jutro. Święto Bożego Narodzenia związane jest u nas z obchodem uroczystej i radosnej Gwiazdki. Pragniemy więc w dniu tym, zgodnie z każdoroczną tradycją, obdarzyć również więźniów, a dla nich wieloznaczącym podarunkiem. Pod tym więc hasłem:

GWIAZDKA DLA WIĘŹNIÓW

wzywamy całe łódzkie społeczeństwo do składania ofiar w gotówce i naturze do redakcji pism miejscowych albo bezpośrednio do Sekretarjatu Patronatu Więziennego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, przy Wydziale Opieki Społecznej, w środy od g. 4-ej do 5-ej po poł.

Najdrobniejszy dar ze szczerego ofiarowany serca będzie przyjęty z wdzięcznością, a radosna łza i wdzięczna pamięć nieszczęśliwych będzie dla każdego z nas wielką nagrodą za spełnienie społecznej powinności. Musimy znaleźć chwilę czasu i skromny datek, jednocząc swe wspólne siły w zbożnem dziele pod hasłem:

GWIAZDKA DLA WIĘŹNIÓW.

P. S. Wszystkie łódzkie pisma prosimy w imieniu Patronatu Więziennego w Łodzi o łaskawe powtórzenie w swych Szanownych dziennikach niniejszej odezwy, oraz o otworzenie rubryki ofiar na cel powyższy.

K. Gr.

Zatarg w fabryce Lichtensteina

W ubiegłym tygodniu zarząd fabryki Lichtensteina w Pabjanicach zawiadomił robotników, że od poniedziałku fabryka zostaje zamknięta na czas nieograniczony z powodu braku zamówień.

Robotnicy zwrócili się do związku z prośbą o interwencję. Zwołana konferencja przy udziale przedstawicieli firmy i związku oraz inspektora pracy, ustaliła dwie możliwości t. j. albo wypłacenie robotnikom za dwa tygodnie wymówienia albo też uruchomienie fabryki. Zarząd firmy przyjął drugą alternatywę i fabrykę uruchomił. (w)

Wystawa fotograficzna

Polska Y. M. C. A. w Łodzi, pragnąc wśród licznych swych członków, fotografów—amatorów rozbudzić zamiłowanie do fotografji, a zarazem zapoznać szerszy ogół naszego miasta do jak pięknych wyników dochodzą niektórzy miłośnicy fotografji, urządza we własnym gmachu od 8 do 14-go grudnia Wystawę Fotograficzną. Wystawiać mogą wszyscy amatorzy z Łodzi (z wyjątkiem fotografów zawodowych).

Za najlepsze eksponaty wydawane będą dyplomy i wartościowe nagrody, między któremi F-ma A. Pippel ufundowała własną nagrodę w postaci cennego aparatu fotograficznego. Mamy nadzieję, że i inne firmy fotograficzne naszego miasta odniosą się przychylnie do tej imprezy i ufundują nagrody własnych firm.

Przewodnictwo w Komisji Sędziowskiej objął Prezes Klubu Miłośników Fotografji p. Kirbitz.

Wszelkich informacji dotyczących Wystawy udziela Polska Y. M. C. A., Piotrkowska 89 w godz. od 10-ej rano do 10-ej wieczór.

Firma W. Manda

Po gruntownej przebudowie nastąpiło otwarcie ogólnie znanego magazynu obuwia W. Manda, Piotrkowska 127. Firma ta, istniejąca od roku 1890, zjednała sobie zaufanie szerokich sfer naszego społeczeństwa, dzięki wysokiej jakości obuwia wyrobu własnego jak i najprzedniejszych fabryk mechanicznych. Najnowsze fasony, solidna robota i pierwszorzędny surowiec przyczyniły się do zasłużonego rozgłosu i powodzenia z jakich firma ta korzysta. Z niemniejszą pieczołowitością firma W. Manda traktuje wszelkie powierzone jej reparacje.

Projekt podwyżki cen wyrobów monopolowych

W dniu wczorajszym powrócili do Łodzi delegaci związku urzędników państwowych obradujących od dwóch dni w stolicy.

Na zjeździe tym, który zwołany został celem polepszenia bytu urzędników państwowych wygłoszono szereg referatów na powyższy temat.

Ponieważ dotychczas wszystkie wysiłki urzędników państwowych zmierzające do polepszenia warunków bytu rozbijały się stale o odpowiedź czynników rządowych, że podwyżka poborów jest niemożliwa ponieważ nie ma na nią pokrycia — urzędnicy państwowi tym razem postanowili wystąpić do władz centralnych z wnioskiem o podwyższenie cen wyrobów monopolowych a więc wódki i papierosów, a sumy otrzymane z tej nadwyżki mają stanowić podwyżkę płac urzędników państwowych.

Jak się dowiadujemy władze państwowe prawdopodobnie nie zgodzą się na takie załatwienie sprawy, ponieważ dyrekcje monopolów tytuniowego i spirytusowego uważają, że podwyżka ich wyrobów może fatalnie odbić się na ilości spożycia tych wyrobów. (p)

Zamach samobójczy

W bramie domu przy ul. Obywatelskiej 12 wczoraj około godziny 10-ej wieczorem otruła się esencją octową nieznana kobieta w wieku około 30 lat. Nieprzytomną desperatkę lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. (w)

Nowy wyczyn p. Weissberga
kanclerza skarbu miejskiego
Kupcy i dostawcy ostrożnie z Magistratem wyczyniającym brudne kawały

Tylokrotnie opiewanemu przez nas za swe „wiekopomne zasługi" dla naszego miasta wiceprezydentowi z Weissbergów Wielińskiemu — bohaterowi afer mieszkaniowych i innych wątpliwej wartości moralnej „wyczynów" — przynoszącemu ujmę naszemu samorządowi — mamy do zanotowania jeszcze jeden wielce chwalebny „wyczyn" natury skarbowo—budżetowej.

Jak wiadomo w obecnym cekawistycznym zarządzie miasta p. Weissberg objął godność kanclerza skarbu. Kanclerzem tym PPS. skompromitowała się na wieczne czasy i kompromituje się w dalszym ciągu.

Dotychczasowe zarządzanie finansami Łodzi przez tego koszerno — cekawistycznego finansistę doprowadziło do tego, że kasa miejska stoi pustkami nie posiadając środków na opędzenie najistotniejszych wydatków nie mówiąc już o tem że rachunki dostawców płacone są w taki sposób, że muszą oni całemi miesiącami wyczekiwać na pieniądze jakie im się należą, czy to za wykonane roboty czy dostawy.

Aby ratować katastrofalny stan finansów miejskich wyczynia p. Weissberg takie sztuczki o jakich nawet najznakomitszym mistrzom sztuk tajemnych się nie śniło. Poniżej opisujemy jeden taki soczysty fakcik polecając go gorącej uwadze kupców i dostawców magistrackich, aby wiedzieli naco się narażają ufając nieopatrznie Magistratowi — posiadającemu tak mocno koszernego a słabego w sprawach finansowych kanclerza.

Oto jak się rzecz ma cała.

Wydział Gospodarczy Magistratu zamawia u jednego z większych hurtowników mącznych posiadającego skład przy ulicy Nowomiejskiej większą ilość mąki. Dzieje się to na samym początku października r. b. Musimy zaznaczyć, że mąka jako artykuł gotówkowy sprzedawana jest z minimalnym zyskiem i w normalnych warunkach kupiec który taki transport dostarczał otrzymywał należność za rachunek najwyżej po upływie 7 dni po dostarczeniu rachunku.

Nasz kupiec około 1 października dostarcza zamówiony transport mąki a razem z nim i rachunek opiewający na sumę około 2000 złotych. Mija 7 dni pieniędzy niema, mija 14 dni pieniądze jeszcze nie nadeszły, mija 21 dni gotówki wogóle nie widać, mija 28 dni o forsie ani słychu, mija 35 dni ani dychu, mija 42 kupiec przypomina sobie z trudnością jak ta gotówka wygląda, a dopiero 51 dnia (słuchajcie! ! Słuchajcie ! !) przychodzi zawiadomienie na którem stoi napisane jak wół, że taka a taka suma za dostarczoną mąkę jest do odebrania w okienku Nr. 17 w głównej Kasie Miejskiej.

Do dostarczonej mąki kupiec już dołożył bo czekając tyle czasu na nieszczęsną należność na procentach stracił cały swój zarobek i aby więcej nie tracić pędzi co tchu do kasy odebrać tę swoją krwawicę. I tutaj zaczyna się dopiero ta najciekawsza część naszej historji. (Słuchajcie! ! ! Słuchajcie ! ! ! !)

Urzędnik w okienku Nr. 17 ogląda zawiadomienie z jednej a potem z drugiej strony, wreszcie z mocno zafrasowaną miną oświadcza szczęśliwemu posiadaczowi przekazu:

„Rodzona pana rodzicielka, która ma nieszczęście posiadać kamienicę w mieście Łodzi nie zapłaciła podatku od nieruchomości za rok 1928. Zaległość ta wynosi zgórą 2500 złotych. Niech więc pan dopłaci do tego przekazu w gotówce przeszło 500 zł., pokwituje rachunek, a wówczas jesteśmy z nim w porządku.

Po wysłuchaniu tej miłej wiadomości kupiec o którym piszemy był bliski ataku apoplektycznego i czemprędzej udał się do lekarza aby mu zaaplikował gwałtowny środek na uspokojenie nerwów.

Tutaj musimy dodać, że u matki kupca osoby bardzo zamożnej było na tenże podatek dokonane zajęcie, a sprzedaży miano dokonać w dniach najbliższych.

A teraz pytamy z pijanym hałasem? Od kiedy to dzieci odpowiadają za grzechy ojców swoich w podobnych okolicznościach.

Zaś na zakończenie uwaga pod adresem kupców i dostawców: ostrożnie z Magistratem bo p. Weissberg nosi się z zamiarem niewypłacania rachunków wszystkim kupcom i dostawcom za należności wszystkich ich krewnych do 12 linji zstępnej.

R. H.

Sejmik brzeziński
obniża kary za zwłokę przy płaceniu podatków

Na najbliższem posiedzeniu Sejmiku Brzezińskiego zostanie rozpatrzony projekt starosty Brzezińskiego p. Tułeckiego, w sprawie obniżenia kar za zwłokę w płaceniu podatków i danin komunalnych oraz obniżenia budżetu Sejmiku na rok 1929-30 przez zaniechanie szeregu mniej potrzebnych inwestycyj.

Pozatem rozpatrzony zostanie projekt uzyskania dla Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Brzezinach, długoterminowego taniego kredytu z oddziału Banku Polskiego w Tomaszowie - Mazowieckiem. (w)

Akcja podwyżkowa
trykociarzy i pończoszników

Jak wiadomo w dniu 1 stycznia 1930 roku wygasa umowa zbiorowa w przemyśle trykociarskim i pończoszniczym. Wobec powyższego w dniu wczorajszym odbyło się w lokalu związkowym przy ul. Gdańskiej 40, zebranie delegatów fabrycznych i zarządu, poświęcone sprawie nowej umowy zbiorowej w tej gałęzi przemysłu.

Po zdaniu dokładnego sprawozdania przez poszczególnych delegatów o sytuacji na terenie fabryk reprezentowanych przez nich, zebranie postanowiło zwołać walne zebranie wszystkich pracowników zatrudnionych w przemyśle dzianym na dzień 1. XII rb.

Walne zebranie będzie miało za zadanie opracowanie postulatów, które przedłożone zostaną następnie przemysłowcom.

W razie nieuwzględnienia tych wytycznych, pracownicy dziani postanowili chwycić się najsilniejszego środka—strajku. (p)

Czasopisma

„Kobieta Współczesna"

Wyszedł z druku Numer 47 — tygodnika „Kobieta Współczesna". Na treść numeru złożyły się utwory: „Sygnały niebezpieczeństwa" — Quidam, „Udział Kobiet w budownictwie mieszkaniowem" — Janina Ginett-Wojnarowiczowa, „Ruch kobiecy w Turcji" — Ł. R. „Rozstanie" i „Czem zabić serce" — Hanna Huszcza Winnicka, „Nienawiść" (z książki „Dwa księżyce") Marja Kuncewiczowa, „W sidłach" — Jan Orski, „Serce Generała Hoche" — K. Bielańska, „Wystawa Rafała Malczewskiego" — N. Samotyhowa, „Dr. Ewelina Wróblewska" — H. Witkowska, „Wśród książek" — Cz. Wojeńska, „Z klubu artystycznego kwadrygi" — N. Kuczyńska, „Z teatrów" — Zofja Popławska, „Życie i Praca", „Z szerokiego świata". „Czy bilety samolotowe są drogie", „Z kina". Odpowiedzi Redakcji.

Radio-dancing w Helenowie

Od kilku tygodni zainstalował dzierżawca restauracji w Helenowie p. Jasiński w swej sali balowej instalację radjo - gramofonową. Z 14 głośników, światowej sławy, Philips'a płyną skoczne oberki, walczyki wiedeńskie, ogniste tanga wykonane przez najznakomitsze orkiestry starego i nowego świata. Złudzenie obecności orkiestry jest tak wielkie, iż każdy z przybywających mimowoli szuka grających muzyków. Tymczasem w specjalnym studjo ustawiony jest gramofon, zasilony przez 50-wattowy wzmacniacz Philips'a, który muzykę przenosi na głośniki. Jest to jedyna i największa instalacja w Łodzi, urządzona całkowicie aparatami Philips'a przez znane Łódzkie Tow. Radjowe, mieszczące się przy ul. Piotrkowskiej 107.

Syl-wetki cekawistyczne

O dzielnym Huzarze z Bełchatowa

Dzielny wojak Szwejk zdobywał swe laury wojenne — w tym samym czasie, gdy węgierscy huzarzy dostawali rzetelnie w skórę nad Tiawą i w Serbji.

Dziś o Szwejku głośno — o huzarach cicho. A stąd wniosek: lepiej być żywą świnią, niż martwym lwem.

Dla starego żołnierza, sympatyczniejszy jest jednak madziarski huzar, od czeskiego tchórza. I dlatego z zainteresowaniem zajęliśmy się losami pewnego Huzara z Bełchatowa.

Nie jeździ ten Huzar — jak jego koledzy z nad Dunaju — na ognistym ogierze, nie jada gulaszu, nie wywija szabelką. Ale: harcuje na koniku partyjnym, żywi się protekcyjną kaszą i jak szablą wywija pięknemi cekawistycznemi frazesami.

Tedy i dzielny Huzar z Bełchatowa zajechał daleko: został wiceburmistrzem ojczystego grodu i kierownikiem Kasy Chorych tamże. I było mu dobrze: szlachetniał tył i rósł w łasce ludu i partji.

Aliści na huzarję Bełchatowską przyszedł iście cecorski pogrom. Komisarz rządowy Kasy p. Kazek w związku ze sanacją instytucji zwolnił naszego wojaka z jego stanowiska i wylał go sromotnie.

Czerwony Huzar zbladł. Zapłakał nad niewdzięcznością ludzką. Ale niesłusznie — bo wdzięczność nie jest utopją!

Zrzucony z konia Huzar znalazł sanitarjuszy w osobach partyjnych kamratów. Otóż, chociaż urząd wiceburmistrza, (który zajmował nasz bohater) jest niepłatny, P. P. S. C. K. W. na posiedzeniu Rady Miejskiej sławetnego Bełchatowa ma wnieść projekt o przyznanie poborów dla Huzara jako dla wiceburmistrza...

Oj, Huzarzy, Huzarzy, malowane dzieci,
Nie jedna złotówka za wami poleci....

S.

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, pan naczelnik E. Rosset wygłosi odczyt n. t. „Samorząd łódzki w walce z głodem mieszkaniowym".

Wejście bezpłatne.

Komunikat

Zarząd Związku Legjonistów Polskich, Oddział w Łodzi zawiadamia, że w dniu 25 b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 17—ej zarządza zbiórkę wszystkich członków w lokalu Związku przy ulicy Prez. Narutowicza Nr. 45 (prawa oficyna I. piętro).

Ofiara na Sierociniec

Firma „Dom Towarowy Juljusz Rozner" złożyła na Dom Sierot Żołnierskich zł. 400, uzyskane na konkursie Oświetlenia Okien Wystawowych. Zarząd Domu Sierot tą drogą składa zarządowi firmy za dar ten podziękowanie.

Naprawianie chodników na ul. Piotrkowskiej

W poniedziałek rozpocznie się gruntowne naprawianie chodników na ulicy Piotrkowskiej, uszkodzonych w swoim czasie przez roboty asfaltowe i kanalizacyjne. Roboty przy naprawianiu chodników będą prowadzone w bardzo szybkim tempie, ponieważ, jak wykazało doświadczenie dziury i wyrwy w chodnikach stają się niejednokrotnie przyczynami nieszczęśliwych wypadków.

Po ukończeniu tych robót Magistrat przystąpi do reperowania chodników wzdłuż całej Piotrkowskiej. (n)

Posiedzenie Rady Miejskiej

W czwartek, dnia 28-go b. m., o godzinie 7,30 wieczorem, odbędzie się 18 posiedzenie Rady Miejskiej.

Pod kołami wozu

W dniu wczorajszym w lokalu na ulicy Rokicińskiej 52, na przechodzącego jezdnią Henryka Szymańskiego, 6-letniego syna urzędnika Urzędu Celnego, zamieszkałego przy ulicy Rokicińskiej 54, najechał wóz. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u chłopca złamanie prawej ręki i ogólne obrażenie ciała i po nałożeniu opatrunku pozostawił go w stanie osłabionym w mieszkaniu rodziców. (w)

NA GWIAZDKĘ DLA WIĘŹNIÓW NA RĘCĘ PATRONATU WIĘZIENNEGO W ŁODZI.

(Sekretarjat, ul. Piotrkowska 104, przy wydziale Opieki Społecznej, przyjmuje, w środy od godz. 4 do 5 p. p.)

Prof. K. Gr. składa: 3 kg. mąki i 3 kg. kaszy.

Uroczystość wręczenia świadectw czeladniczych w Cechu Cukierników

W ub. tygodniu w lokalu Cechu Cukierników odbyła się piękna uroczystość wręczenia świadectw tym uczniom cukierniczym, którzy w liczbie 13 zdali z pomyślnym skutkiem egzamin praktyczny i teoretyczny na czeladnika cukierniczego.

Uroczystość poprzedził egzamin dwóch uczniów a mianowicie Matuszewskiego z Łodzi i Edwarda Dominiaka z Kalisza, poczem członek Komisji Egzaminacyjnej p. A. Kowalczyński, zagajając uroczyste posiedzenie, zaprosił na asesorów p. p. Smulskiego z Kalisza i R. Galewicza, a na sekretarza p. Waltera. Następnie przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej p. Wł. Jarmicki w krótkich słowach zwrócił się do zebranych witając przedewszystkiem przedstawicieli władzy w osobach p. instruktora Gąsiorowskiego oraz p. dra Łukasiewicza, a następnie gościa z Kalisza p. Smulskiego, przedstawiciela Cechu kaliskiego oraz wszystkich biorących udział w uroczystości mistrzów. W imieniu czeladników przemówił w serdecznych słowach członek Komisji Egzaminacyjnej p. J. Kirsztein, poczem zabrał głos p. instruktor Gąsiorowski.

Po rozdaniu świadectw przez przewodniczącego p. Jarmickiego zabrał głos p. A. Kowalczyński a następnie p. Łukasiewicz.

W imieniu czeladników w serdecznych słowach podziękował mistrzom za 3—letnią naukę p. Józef Ziółkowski, poczem zebrani udali się do drugiej sali, gdzie czekało ich skromne przyjęcie. Po serdecznej i miłej pogawędce, w czasie której wznoszono szereg toastów na pomyślność rozwoju rzemiosła i t. d. goście około północy opuścili lokal cechu, unosząc ze sobą — zwłaszcza młodzież — miłe wrażenie przebytej uroczystości.

SPROSTOWANIE.

W onegdajszym feljetonie p. t. „Czerwone majtki towarzyszki Moszkowiczówny" co do osoby p. Romana Szymańskiego i jego roli redakcja nasza została wprowadzona w błąd, przez co mimowoli wyrządziła mu niezasłużoną krzywdę, co niniejszem prostujemy.

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teatr Miejski: — Szwejk.
Teatr Popularny: Skalmierzanki.
Teatr Kameralny: — Dr. Julja Szabo.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Szecherezada.
Capitol: — Biała Księżna z Moskwy.
Casino: — Grzeszna miłość.
Corso: — Tom Mix.
Czary: — Klub Czarnej ręki.
Era: — I. Burza nad Azją. II. Życie i przeszłość kobiety.
Grand—Kino: — Więzień z wyspy św. Heleny.
Luna: — Ostatni syn.
Mimoza: — Przedwiośnie.
Odeon: — Slim.
Palace: — Kaprys Księżnej.
Resursa: — Jarmark miłości.
Raj: — Branka potępieńców.
Splendid: Statek komedjantów
Słońce: — Gra o kobietę.
Syrena: — Wesoła wojna.
Uciecha: — Szatańska Syrena.
Apollo: — Zakazana ulica
Spółdzielnia: — Dama pod maską.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.
„SKALMIERZANKI".

Dziś, niedziela dwa razy: popołudniu (po cenach zniżonych) i wieczorem oraz w poniedziałek, wtorek i środę barwne wesołe „Skalmierzanki" przyjęte entuzjastycznie przez prasę i publiczność.

PREMJERA „KOPCIUSZKA"

W czwartek o godz. 7 (siódmej) wiecz. wielka premjera dla starszych i dzieci niedzioaktowa bajka — feerja „Kopciuszek" urozmaicona śpiewami i tańcami i efektami czarodziejskiemi. Reżyseruje L. Zbucki i G. Górecki. Tańce układu prof. St. Zaborskiego. Nowe dekoracje E. Pietkiewicza. Pozatem chóry, statyści i dzieci. Kostjumy z Teatrów Miejskich w Warszawie. Bilety w cukierni Gostomskiego.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

Dziś, popoł. i wieczorem wesoła komedja proletarjacka „Kwadratura koła". W czwartek wieczorem na dochód szpitala O. O. Bonifratrów „Dziady".

TEATR KAMERALNY.
Traugutta Nr. 1.

Dziś, niedziela popołudniu i wieczorem oraz w poniedziałek ciesząca się niesłabnącem powodzeniem wyborna komedja Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo" z Relewicz — Ziembińską.

TRZY PRZEDSTAWIENIA DLA INTELIGENCJI
po cenach najniższych

dane będą we wtorek, środę i czwartek. Będą to ostatnie występy utalentowanego artysty Janusza Strachockiego w doskonałej komedji „Dr. Julja Szabo".

PREMJERA NA CEL DOBROCZYNNY.

W piątek premjera salonowej komedji Wł. Lakatosa „Mężczyzna i kobieta" zakupione przez Biały Krzyż.

W pełnych próbach pod reżyserją L. Zbuckiego głośny „Bronx — Express" Ossipa Dymowa.

TEATR MIEJSKI
„Artyści" — przedstawienie popularne.

W niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych „Artyści".

Dziś w niedzielę o godz. 8,30 wieczorem „Dzielny Wojak Szwejk" rewelacyjna rewja wojenna, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem podług sławnej powieści Jarosłowa Haśka w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera. Rolę tytułową kreuje Michał Znicz, ulubieniec publiczności łódzkiej. Dekoracje K. Mackiewicza.

„SZWEJK" DLA ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH.

Jutro w poniedziałek o godz. 7,30 wieczorem „Dzielny Wojak Szwejk" dla Związków Robotniczych.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 11 rano.

Ponowne zaszczytne wyróżnienie fabryki pianin B. Sommerfelda

W całej Polsce znana Fabryka Pianin B. Sommerfeld, Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 56, została znowu wyróżniona dzięki znakomitym instrumentom, jakie dostarczyła Państwowemu Konserwatorjum Muzycznemu w Katowicach. Stwierdza to protokół Dyrekcji Państwowego Kons. Muzycznego, że instrumenty po dokładnym zbadaniu, próbie i częściowych egzaminach fortepianowych, wykonane przez Konserwatorjum a specjalna komisja muzyczna złożona z dyrektora P. K. M. p. Witolda Friemanna, prof. p. Zofji Haniszewskiej, prof. p. Władysławy Markiewiczówny, oraz delegata Urzędu Kontroli Państwa p. Adama Przybyłowicza zaznaczyła, że instrumenty są znakomitej jakości, zarówno pod względem materjałów jak i konstrukcji muzycznej.

Wyłączny przedstawiciel na Łódź i okolicę: Karol Koischwitz, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 67, Tel. 154—78.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
na dzień 24 listopada.

10.15. Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
11.56—12.10. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny.
12.10—14.00. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
13.00. Transmisja z Krakowa. Przemówienie p. min. Cara p. t. „Konstytucja 17 marca, a polska rzeczywistość".
14.00. „Pogadanka dla gospodyń wiejskich" —
14.20 Fr. Chopin: a) Polonez a-dur; b) Mazurek D-dur odegra orkiestra P. R.
14.30. „Co uprawiać, co hodować". Djalog — dr. Bohdan Dederko.
14.50. St. Moniuszko: Stary kapral. Odśpiewa p. Aleks. Michałowski.
15.00. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"
15.20. 1. Chopin: Mazurek g-molly, op. 24 Nr. 1 i mazurek B-dur, op. 7 Nr. 1 odegra prof. Paweł Lewiecki, 2. Moniuszko: a) Pieśń Skołuby z op. „Straszny Dwór"; b) Polonez z op. „Halka" odśpiewa p. Michałowski. 3. Chopin: a) Preludjum Des - dur (deszczowe); d) Walc Cis-moll odegra prof. Lewiecki.
16.00. Pogadanka p. t. „Kobieta a książka" —
16.20. Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40. „Czy wrócił żubr do Białowieży" — o-
16.55—17.15. Muzyka z płyt gramofonowych.
19.00. Rozmaitości. Występ Juljana Krzewińskiego.
19.25. Feljeton p. t. „Podróż w kajaku z Warszawy do Kopenhagi" — wygł. kpt. Prószyński.
19.40. Odczytanie programu na dzień następny.
19.58—20.00. Sygnał czasu z Astronomicznego Obserwatorjum Warszawskiego.
20.00. Audycja Narodowościowa poświęcona Austrji. 1. Pogadanka o Austrji. 2. Koncert
22.00. Feljeton p. t. „W Szanghaju" — wygł. p. St. Miłkowski.
22.15. Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.
22.25. „Ostatnia Fala" — wygł. red. Jan Piotrowski.
22.35. Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).
23.00—24.00. Muzyka lekka z „Oazy". Orkiestra W. Roszkowskiego i Z. Krasińskiego.

Teatr Miejski

MŁODY LAS

Sztuka w 4-ch aktach J. A. HERTZA

Dwadzieścia pięć lat mija od chwili, gdy przemocą rusyfikowana młodzież szkolna w dawnej Kongresówce urządziła strajk. Gdy rzesze młodych entuzjastów domagające się polskich szkół, gromadnie opuściły mury rosyjskich gimnazjów i zakładów naukowych.

Rocznicę tę uczcił "Teatr Miejski" przez wystawienie pięknej czteroaktowej sztuki znanego i utalentowanego autora „Ks. Poniatowskiego" Jana Adolfa Hertza — „Młody Las".

Patrjotyczna ta sztuka jest wiernem odbiciem nastrojów panujących w szkołach zaboru rosyjskiego w okresie strajkowym. Ofiarność i ideowość młodzieży, znane rusyfikacyjne zakusy pedagogów moskiewskich, geneza i przebieg walki o polskie szkoły znajdują w „Młodym lesie" arcyplastyczne odzwierciedlenie.

Sztuka ta grana była dziesięć lat temu z wielkiem powodzeniem w całej Polsce. Dziś nieco zbladła. Niemniej, dzięki swym niepoślednim walorom literackim — scenicznym cechującym całą twórczość J. A. Hertza, „Młody las" zdobyć może — zwłaszcza na szerszych ludowych scenach — powodzenie.

Teatr Miejski wystawił „Młody las" nagół dobrze.

Wprawdzie mundurki gimnazjalistów niebardzo harmonizowały z zbyt dynamiczną grą J. Woszczerowicza i ze zbytnią powściągliwością Z. Rzęckiego, zato aktorzy, grający role rosyjskich naucz-cieli, dali pięknie plastyczną galerje typów i sylwetek. Tak więc świetny w ujęciu był J. Winawer (inspektor). A dalej: K. Tatarkiewicz (Francuz), E. Wierciński (dyrektor), Butkiewicz (nauczyciel greki) i Damięcki.

Pięknie harmonizowała się z całością sztuki gra Dąbrowskiej, Niedźwiedzkiej i Lenka.

Mamy wielki żal do publiczności że niezbyt licznie stawiła się na ostatnią premjerę.

Lecz jeszcze większy żal mamy do p. dyr. Adwentowicza. Jeśli bowiem zdecydował się już na wystawienie polskiej sztuki (która dziś nadaje się raczej do Teatru Popularnego) powinien był być konsekwentny i nie ściągać jej momentalnie po jednem już przedstawieniu z afisza. Podobnym manewrem podcjął pan dyrektor z miejsca zaufanie publiczności do „Młodego lasu" — czem krzywdę uczynił zasłużonemu autorowi oraz artystom, których chwalebne wysiłki poszły na marne.

Abstrahując od większego, czy też mniejszego kasowego powodzenia należało — mojem zdaniem — bodaj z przyzwoitości — nie uśmiercać odrazu.

Od Miejskiego, subwencjonowanego Teatru nowo nam domagać się takiej ofiary dla polskiej sztuki i polskiego znanego autora.

Wł. G.

DO WSZYSTKICH PRACODAWCÓW.

Kasa Chorych m. Łodzi przypomina niniejszem, iż w myśl art. 3 Ustawy z dnia 19. V. 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 44, poz. 272 wszyscy pracodawcy obowiązani są ubezpieczyć na wypadek choroby zatrudnioną u siebie stałą i przychodnią służbę domową oraz dozorców.

Pełna składka ubezpieczeniowa wynosi 5,38 zł. miesięcznie.

Opłacać ją można w Centrali Kasy Chorych m. Łodzi — ul. Wólczańska Nr. 225, oraz we wszystkich lecznicach i Oddziałach Powiatowych, jak również przez P. K. O. (Nr. konta 50049).

Równocześnie Kasa Chorych m. Łodzi zwraca uwagę, iż w interesie samych pracodawców leży przestrzeganie przepisów ustawowych, gdyż ci z pracodawców, którzy przepisy te lekceważą, narażeni są na poważne koszta, związane z %% za zwłokę, z egzekucją, karami i t. p.

Osobnych wezwań płatniczych Kasa Chorych m. Łodzi nie wysyła.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.

Do akt Nr. 1487—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Północnej Nr. 12 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Eli Kimelfelda i składających się z 160 koszul oksfortowych męskich oszacowanych na sumę zł. 555.

Łódź, dnia 21 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 586—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 12 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Północnej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Symchy Gutera i składających się z likieru i wina owocowego oszacowanego na sumę zł. 880.

Łódz, dnia 29 października 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 2055—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 12 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Północnej Nr. 12 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Eljasza Kimelfelda i składających się z 200 koszul oksfortowych męskich i 400 koszul damskich oszacowanych na sumę zł. 1100.

Łódź, dnia 18 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 3084; 3289 i 3290—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod Nr. 107 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Mendla Szlamowicza składających się z 2-ch koni i wozu ocenionych na sumę 750 zł.

Łódź, dnia 23 listopada 1929 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Do akt Nr. 686; 1419—1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, I-go rewiru powiatu Łódzkiego BRONISŁAW DEMBOWSKI, mający siedzibę w Zgierzu przy ulicy Stary Rynek Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że dnia 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Szulema Hersza Wychuckiego i składających się z dwóch koni oraz platformy ciężarowej ocenionych na sumę zł. 1.200.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 3.

Zgierz, dnia 23 listopada 1929 r.

Komornik (—) BRONISŁAW DEMBOWSKI

Nr. 2300—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 10 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 49 przy ul. Pabjanickiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „A. Szeinert i E. Kenig" składających się z heblarki mechanicznej i inn. oszacowanych na zł. 1000.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt Nr. 2420—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 40 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Luizera Nuchema Reicherta i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1030.

Łódź, dnia 22 listopada 1929 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 2524—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Aleja I-go Maja Nr. 36 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Lipszesa i składających się z urządzenia składu aptecznego oszacowanego na sumę zł. 430.

Łódź, dnia 9 listopada 1929 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 1378; 1646 i 2445—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej pod Nr. 43 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Samuela Hirsza i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1.500; 240; 750; 150; 230; 360 i 250.

Łódź, dnia 15 listopada 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1457—28 i 1359—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 91 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Józef Lwow i Józefa Lwowa" składających się z mebli, koni uprzęży, maszyn do pisania, kasy ogniotrwałej i innych rzeczy oszacowanych na sumę zł. 8820; 600.

Łódź, dnia 18 listopada 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1315—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza pod Nr. 74 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima-Mendla Grünberga i składających się z maszyn ocenionych na sumę 1.100 zł.

Łódź, dnia 21 listopada 1929 r.

Komornik A. ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2852—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza pod Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jakóba Blausztejna i składających się z 20 sztuk towaru bawełnianego ocenionego na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 19 listopada 1929 r.

Komornik A. ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 1899—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego pod Nr. 46 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bernarda Ginsberga i składających się z mebli ocenionych na sumę 1000 zł.

Łódź, dnia 19 listopada 1929 r.

Komornik A. ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2767—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza pod Nr. 7 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abe-Hersza Offenbacha i składających się z 2 serwisów stołowych z czeskiej porcelany ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik A. ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2861—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 6 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi. przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Eljasza Szpiro i składających się z mebli ocenionych na sumę 1951 zł.

Łódź, dnia 19 listopada 1929 r.

Komornik A. ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 677—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 6 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza pod Nr. 45 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Konstantego Rajskiego i składających się z pianina ocenionego na sumę 580 zł.

Łódź, dnia 19 listopada 1929 r.

Komornik A. ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2011—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowo-Targowej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z bibljoteki dębowej o 3-ch drzwiach do połowy oszklonych i 3-ch szufladach oszacowanej na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 2016—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 15 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „M. Gurin" i składających się z 100 tuzinów karbówek do ondulacji stalowe z drewnianemi rączkami oszacowanych na sumę zł. 900.

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 2045—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jana Szymańskiego i składających się z mebli domowych oszacowanych na sumę z. 1060,

Łódź, dnia 18 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 758—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Północnej Nr. 16 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Ajzyka Landowicza i składających się z mebli domowych oszacowanych na sumę zł. 435

Łódź, dnia 18 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

8—a M,

Do akt Nr. 2058—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 31 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „F. Kohn i Z. Adler" i składających się z pończoch damskich wełnianych tuzinów 10 oszacowanych na sumę zł. 450.

Łódź, dnia 18 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 1998—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wolborskiej Nr. 22 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Anszela Lejmana i składających się z 100 klg. trykotarzy dzianych towaru w sztukach oszacowanych na sumę zł. 650.

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Do akt Nr. 2044—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowo-Targowej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z mebli domowych oszacowanych na sumę zł. 500

Łódź, dnia 13 listopada 1929 r.

Komornik JAN JABCZYK

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Redaktor naczelny: Henryk Rabczyński
Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa" drukiem w drukarni własnej Piotrkowska 15
Redaktor odpowiedzialny: Adam Zuczkiewicz